

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } s 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
stowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grab-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOJSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kto winien?

Odezwa ks. arcybiskupa Bilczewskiego do rodziców katolickich rzuca nowe światło na przykrą i smutną sprawę założenia przez ks. Gorazdowskiego szkoły niemieckiej we Lwowie.

Dowiadujemy się z odezwy, że nie dla prowadzenia szkoły niemieckiej sprowadzono do Lwowa, za wolą i wiedzą ks. arcybiskupa, Braci szkolnych, ale że szkołę właśnie ks. Gorazdowski założył ponieważ dla dania im tymczasowego zajęcia. Bracia szkolni — wszyscy z pochodzenia Polacy — przybywają do Galicji, żeby tu założyć nowicjat polski, a z czasem utworzyć prowincję polską swego zgromadzenia i prowadzić tu pracę społeczną na tych polach, które w ich braku leżały odłogiem. „Nauczycielom naszym — powiada ks. Bilczewski — posad zabierać nie myślą, ani stawiać im w drodze do poprawy bytu“. Gdyby ks. arcybiskup żywił w tym względzie najmniejszą wątpliwość, nigdyby Braci szkolnych nie dopuścił do swej diecezyi.

To otwarte i stanowcze zapewnienie, poparte oświadczeniem ks. arcybiskupa, że bierze na siebie „pełną odpowiedzialność, iż działalność Braci w ogóle, ani nowa szkoła nie będzie się rozwijać w duchu szkodliwym narodowości polskiej“ — sprawę wyjaśnia. Tymbardziej, że jak ks. arcybiskup zapewnia, Bracia szkolni zamierzają prowadzić szkołę w dwóch oddziałach: polskim i niemieckim. O ten drugi, z językiem wykładowym niemieckim prosili rodzice Niemcy i kosztą jego utrzymania chcą sami pokrywać opłatami szkolnymi, nie mając bynajmniej pretensyi, żeby społeczeństwo polskie zaspokajało potrzeby obcych dzieci swoim groszem.

Gdyby sprawa tak była odrazu postawiona, a raczej tak przedstawiona, nie wywołałaby z pewnością tych objawów powszechnego oburzenia, które przykro ks. arcybiskupa dotknąć i zasmucić musiały.

A jednak to oburzenie było uzasadnionem wobec niewłaściwego przedstawienia sprawy przez ks. Gorazdowskiego. Należało bowiem odrazu zaznaczyć cel sprowadzenia Braci szkolnych i przyszłe ich zadania, należało bodaj wymienić ich nazwiska, świadczące o polskim pochodzeniu, należało — i to rzecz najważniejsza — powiedzieć, że szkoła niemiecka powstaje na prośbę rodziców Niemców i przez nich będzie utrzymywana. Ks. Gorazdowski nie zro-

bił tego, przeciwnie w oświadczeniu swe wtracił niefortunny frazes, że w szkole uczyć się będą i dzieci polskie, które chcą nabyć wprawy w języku niemieckim i apelował do ofiarności, domagał się poparcia dla szkoły od społeczeństwa polskiego.

Ale nie chcemy robić w tej sprawie kozłem ofiarnym ks. Gorazdowskiego. Jeżeli zawinił niewłaściwym przedstawieniem sprawy — to za to już odpokutował. Główna, największa część winy spada na społeczeństwo samo i na reprezentację miasta Lwowa.

Ks. arcybiskup Bilczewski słusznie się dziwi, że przeciw nowej szkole mogła powstać tak wielka burza w mieście, w którym równocześnie pobiera subwencję niemiecka szkoła protestancka, do której rodzice, Polacy i katolicy, posyłają w znacznej liczbie swoje dzieci.

Istnienie tej, subwencyonowanej przez miasto szkoły, usprawiedliwiałoby poniekąd ks. Gorazdowskiego. Skoro miasto szkołę ewangelicką subwencyonuje, skoro rodzice polscy posyłają do niej swoje dzieci dla wprawy w języku niemieckim — mógł słusznie przypuszczać, że opinia publiczna nie jest przeciwną istnieniu szkół niemieckich we Lwowie. A jako kapłan powinien był nawet starać się o to, żeby zamiast do protestanckiej, chodzili dzieci katolickie do szkoły, w duchu katolickim prowadzonej.

Ci, którzy popierają protestancką szkołę niemiecką, nie mają prawa oburzać się na zakładanie niemieckiej szkoły katolickiej. Oni sami zamęcili poglądy na tę sprawę tak prostą, tak jasną. Moglibyśmy wymienić po nazwisku ludzi, patryotów i katolików, znanych z wybitnej działalności na rzecz szkolnictwa polskiego na Śląsku, którzy we Lwowie posyłali swoje dzieci do szkoły ewangelickiej niemieckiej.

Wobec takiego pomieszania pojęć, znaczną część winy zdjąć trzeba z ks. Gorazdowskiego, a przełożyć ją na reprezentację miasta, która w sprawie szkoły niemieckiej grzeszy dziwną niekonsekwencją i mać opinię publiczną, zamiast dać jej jasne i wyraźne wskazanie, że społeczeństwo polskie w żadnym wypadku nie powinno się przychylić do utrzymywania szkół niemieckich, czy to nowo założonych, czy dawniej istniejących.

Otrzymujemy z prośbą o ogłoszenie odezwę następującą:

„Do Wielmożnego Pana przewodniczącego Komitetu urządzającego wiec w sprawie szkoły niemieckiej, założonej we Lwowie przez ks. Gorazdowskiego.

„Wobec odezwy Jego Eks. ellencyi ks. arcybiskupa Bilczewskiego z d. 25 sierpnia r. b. do rodziców katolickich we Lwowie, którą Najprzewielebniejszy Arcypasterz kończył zapewnieniem: „że nowa szkoła katolicka nie będzie działała na szkodę narodowości polskiej, za co pełną biore odpowiedzialność na siebie“, podpisane prezydium wiecu, odbytego w d. 23 sierpnia r. b. na boisku sokolskim we Lwowie, któremu uchwały tego wiecu polecono wykonać, — uważa za wskazane zawiadomić Wielmożnego Pana, że mając zupełną gwarancję w powyższym zapewnieniu Jego Eks. ellencyi ks. Arcybiskupa, nie widzi na razie potrzeby dalszej akcyi.

„Nie powinno to jednakże osłabiać czujności społeczeństwa, na którym ciąży obowiązek stróżowania swych najdroższych skarbów, do jakich się zalicza język w wychowaniu.

Lwów d. 27 sierpnia 1903.

Wojciech Biechoński, przewodn. wiecu,
Ignacy Kmel, zastępca przewodn.“

Dowiadujemy się u źródła, że czterej sprowadzeni do Lwowa Bracia szkolni, mający stanowić zawiązek Zgromadzenia, są Polakami przezwani z zaboru pruskiego. Nazwiska ich brzmią: Kirożniak, Paluch, Gerula i Gończ.

Przejrzyste rachuby.

Wiedeń, 27 sierpnia.

(A) Nie ulega wątpliwości najlżejszej, że dr. Koerber miał i ma zamiar załatwienia sprawy kontyngentu rekrutów z pomocą § 13. Bał się przecież wystąpić jawnie z takim zamiarem wnet po załatwieniu sprawy cukrowej również z pomocą osławionego paragrafu. Rozumiał wybornie, że taki jawny zamach biurokratyczny na wolę parlamentu podobizny do oporu nawet gnuśnych i śpiących. Byłoby to przedwczesnem zdemaskowaniem właściwych planów koteryi centralistycznej...

Parlamentu zaś, jedyne go czynnika, który ma

gand. Zresztą wiadomem to jest nawet z podręczników geografii handlowych. Victor Deville w „Manuel de Géographie Commerciale“. Paris 1893, mówi: „Les Tsintsars de Bosnie sont aussi actifs et entreprenants. Ils excellent surtout dans la fabrication d'objets de filigrane et d'orteverie (T. I. str. 307) = „Cyn-carowie są również czynni i przedsiębiorczy. Celują przedewszystkiem w wyrobach filigranowych i złotnictwie... Najdoskonalszymi pracownikami filigranów w Wenecyi są znowu Aromyni...“

Zaznaczyć zresztą muszę, że szkoły arumuńskie kierowane i subsydiowane przez ministerstwo oświaty królestwa rumuńskiego, w porozumieniu z rządem Otomańskim, nie są mniej liczne w Macedonii, niż bułgarskie (około 500) a są nadto starsze i o wiele poważniej zorganizowane. Kiedy personal nauczycielski bułgarski rekrutuje się przypadkowo, nie ma specjalnego przygotowania i częstokroć więcej polityką, niż szkołą się zajmuje, siły dydaktyczne macedo-rumuńskie są odpowiednio przygotowane i kierowane jak należy. Nauczyciele szkół wyższych są przeważnie wychowawcy uniwersytetu bukareszteńskiego, zaś kierownicy szkół ludowych są ukończonymi normalistami (seminarzystami) rumuńskimi lub też wychowawcami liceów w Bitolii, Salonice, albo wyższych szkół w Rumunii. Nauczycielki kształcą się także w Bukareszcie lub w szkole normalnej monasterskiej. Nawet akuszerki macedońskie coraz liczniej uczęszczają na kursy szkół Obstetricki uniwersytetów w Bukareszcie i Jasach. Lekarze są w znacznej liczbie doktorami uniwersytetów w Bukareszcie lub Atenach, częścią zaś kończyli szkołę konstantynopolitańską lub fakultety zagraniczne.

Szybszy rozwój szkół macedońsko-rumuńskich zaczyna się już w początkach lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, zawdzięczając wiele staraniom archimandryty Averkiasza, rodem z Aveli w górach Pindu (ur. 1818 r.) który zorganizował był w Bukareszcie „szkołę macedo-rumuńską“. Sam jeździł do Macedonii, aby uczniów dla niej rekruto-

co do niektórych szczepów, zdają się więcej odpowiadać rzeczywistości.

Już w ciągu artykułu wielokrotnie zaznaczyć mogłem, że Macedo-Rumuni obok Greków są najbardziej kulturowym elementem Turcji europejskiej; na polu handlowym stoją oni obok Greków, jako przemysłowcy zaś przedniejsi od nich zajmują stanowisko, a zarówno jako pasterze lub handlowcy i przemysłowcy finansowo są bardzo silni i słusznie nazwani być mogą albo jak Farszeroci „solą Macedonii“ lub też jak Waskopoleni „elitą“ kulturową ludności miejskiej półwyspu Bałkańskiego, które to świadectwo daje im słowianofilski Kanitz. Tenże Kanitz mówi: „Cyn-carów znamy głównie jako pasterzy i handlowców, zapominając o ich uzdolnieniach do architektury i sztuki. Pomijając Konstantynopol, Ateny i Belgrad, gdzie mają oni wyłączny prawie monopol budownictwa, są oni wogóle jedynymi architektami Turcji i Grecyi, jakkolwiek często są brani za jedno z bułgaroserbskimi murarzami z Albanii i Tracji. Umieją wykonywać roboty najtrudniejsze, celując w budowaniu sklepień i mostów arkadowych...“

Nie trzeba zapominać, że już za czasów rzymskich, szczególnie zaś za Konstantyna Wielkiego (rodem z Niszu) z Aromynów właśnie tj. ówczesnej trako-lacińskiej ludności rekrutowali się budowniczo wie znamienitych monumentów sztuki architektonicznej rzymskiej i bizantyjskiej. I te tradycje także przetrwały tu dotąd! Cała architektura i malarstwo cerkiewne rumuńskie z małymi wyjątkami, gdzie jak w Oltenii*) znać wpływ wenecki, a w Moldawii gotyku polskiego (zwłaszcza za czasów hospodara Stefana Wielkiego) jest głównie dziełem Macedo-Rumunów.

Jako złotnicy i filigranarze są oni również nieprześcignieni — mówią o tem wszyscy niemal autorowie cytowani, a między nimi dość specjalnie Wei-

*) Oltenia — zachodnie dystrykty multauńskie — Dolz, Gorz, Mehadyuce, Wylczea i Romanace.

7)

Rumuni macedońscy.

Nieobliczone tu są wszakże jeszcze grupy aromuńskie w górach Rodopa, w Tracji, osady na obszarze kwadratu Prizren-Prishtina-Nowy-Bazar-Peczi oraz tak zwani „Cyrypyni“ (Tarapani), mieszkający ku granicy bułgarskiej na północ od Coeziani, Melnika, Nevrokopa i Makrina oraz między puszciami Wardam i Strymonu. Danych statystycznych o tych grupach nigdzie znaleźć nie mogłem, są one wszakże niezbyt liczne.

Nareszcie Aromyni z Syrezy i koło Mesty mają liczyć wedle Nenicesku 32.000.

Obrachunek nasz tedy Rumunów Bałkańskich przedstawia się jak następuje:

	maximum	minimum
1. Farszeroci	350 tys.	200 tys.
2. Epiryaci	250 „	170 „
3. Olympeni	40 „	25 „
4. Arnaukeni	300 „	200 „
5. Gramosteni	70 „	45 „
6. Megleni	30 „	20 „
7. Waskopoleni	180 „	140 „
8. Cyrypyni etc.	?	?
9. Aromyni Syrezyjczy	32 „	30 „

Razem 1252 tys. 830 tys.⁸⁴⁾

Tak więc cyfra Neniceski 861.000 (nieuwzględniająca Cyrypenów) może być uważaną za niewygórowaną, bynajmniej, obrachunek zaś oficjalny rumuński, podający liczbę Aromynów na 700 tysięcy, nie przedstawia najmniejszych wątpliwości, przeciwnie z wielu względów cyfry maksymalne, zwłaszcza

⁸⁴⁾ A. I. Stefulesku „Mănăstirea Tismana“ 2 wydanie. Bukareszt 1902. Ilustracje W. Pickarskiego i M. Werssyckiego, Sty Nikodem, mimo że był „Greczy-nem“ t. j. Greczy-nem miał być zresztą Serbem.

prawo usunąć legalnie przeszkody, uniemożliwiające wcielenie do szeregów rekruta austriackiego w terminie właściwym, — parlamentu dr. Koerber boi się z powodów egoistycznych, osobistych. Wie, że zwoławszy Radę państwa koło 10 września, mógłby w porę załatwić ustawę rekrutacyjną. Że przecież jest pewnem, iż podczas rozpraw nad uchyleciem zastrzeżenia dr. Chiarego (§ 2 ustawy rekrutacyjnej) niemal wszystkie stronnictwa Izby poselskiej dałyby mu wyraźne wotum nieufności za jego więcej, niż niefortunna gospodarkę, czyli zmusiłoby go do ustąpienia, ani myśli zwoływać Rady państwa.

Użycie paragrafu czternastego trzeba czemś upozorować. I oto w naszych oczach władze naczelne w państwie chwytają się manewru, którego właściwym celem jest ułatwienie dr. Koerberowi użycia absolutystycznego paragrafu. Dzienniki inspirowane, oficjalne zawiadomiły, że wobec nieuchwalenia kontyngentu węgierskiego i wobec zastrzeżenia austriackiej Rady Państwa, ministerstwo wojny będzie zmuszonem prawdopodobnie zatrzymać żołnierzy trzeciego roku pod chorągwią, aż do dnia 31 grudnia 1903 r.

Taka informacja pojawiła się we wtorek. W środę — proszę dobrze uważać na owe terminy i na stopniową gradacyę — gazety wiedeńskie już są w stanie donieść o rozdrażnieniu ludności, o ciężkich szkodach materyalnych, które poniosą żołnierze trzeciego roku, o potrzebie remedury.

I oto dobitliwy dr. Koerber zawiadamia opinię publiczną, za pośrednictwem gazet porannych czwartkowych, iż celem uchronienia obywateli od wielkich strat materyalnych, gotów jest za pomocą par. 14 przyjść im z pomocą, gotów zadekretować, na podstawie rozporządzenia tymczasowego, kontyngent rekrutów austriackich wbrew zastrzeżeniu, uchwalonemu przez parlament.

We wtorek straszy się i niepokoi miliony ludzi w Austrii; w środę rozdmuchuje się owo niezadowolone, kierując je przeciwko parlamentowi, którego naprawdę nie chce się dopuścić do głosu i czynu; w czwartek, niby „Deus ex machina“, ukazuje się ludowi dr. Koerber z paragrafem czternastym w ręku jako zbawca i lekarz na wszelkie dolegliwości, wywołane przez ten nieznosny, zasługujący na zniesienie parlament. Innymi słowy, cały manewr powyższy sfer rządzących dąży do tego, by zamach na wolę parlamentu bezkrytyczną opinią publiczną obwołała wielkiem dobrodziejstwem ze strony rządu i była jeszcze wdzięczną temu ostatniemu za użycie paragrafu czternastego. Dr. Koerber od samego początku zagiął parol na załatwienie tej sprawy paragrafem czternastym, chciał przecież tak manewrować, aby opinia publiczna — zapominająca o istnieniu Rady państwa — niby to sama zmusiła go do podobnego kroku.

Wszystkie te marsze i kontrmarsze, manewry, knowania, intrygi, niejasności sfer rządzących, są następstwem jednego, jedyne go faktu: błędnej organizacji monarchii, a co za tem idzie, opacznego systemu rządowego. Austria jest podobną do człowieka, którego wpakowano w skrzynię kwadratową, niepodatną dla ciała ludzkiego. W takiej skrzyni ciało skrzywione, zgięte w kabłąk, zapada na coraz liczniejsze, coraz cięższe choroby. A na dobitkę, jako lekarza, dano temu biedakowi, zapakowanemu do skrzyni kwadratowej, osobistość, która nie chce widzieć źródła choroby, a nawet pogarsza tę ostatnią

wać i z wielkim zapalem nią kierował. Data ona pierwszy kontyngens lepiej przygotowanych sił naukowych dla Macedo-Rumunii. Szkoły te rozwijają się dziś tak organicznie, że w ostatnich latach bukarzeszteńskie ministerstwo oświaty zmniejszyło znacznie budżet macedoński, gdyż ludność miejscowa coraz chętniej szkoły swoje popiera i coraz mniej potrzebuje pomocy zewnętrznej.

O inteligencji ludności macedońsko-rumuńskiej świadczy i to, że wydała ona znaczną liczbę ludzi wybitnych. Pominie my tu czasy historyczne z ich Assanidami, chociaż wspomnieć trzeba o wielkim organizatorze rumuńskiego kościoła średniowiecznego, św. Nikodemie Grecyju z Prilepu³⁴⁾. Mówiliśmy też o drukarzu rumuńskim XVII w. Milecyuszu. Przed paru tygodniami dziennik paryski „Temps“, mówiąc o Aromynach, wspomina o Sawa Paszy, ministrze spraw wewnętrznych Turcji w 1880 r., a gubernatorze Krety w 1889 r., który był macedońskim Rumunem; Coleti, członek rządu tymczasowego Grecji, a potem jej ambasador w Paryżu — Aromynem był także, zarówno jak i wybitny działacz i pisarz polityczny grecki Marko Bocaris i wielu innych... Rumunii dała Macedonia poetę patryotycznego Bo-lintineana, znakomitego dzisiaj bukarzeszteńskiego chirurga, prof. Leontiego, zmarłego niedawno jednego z najlepszych rumuńskich finansistów ministra skarbu Germaniego, że wymienię tych tylko, jako dopełnienie wzmianki „Tempsa“.

³⁴⁾ Al. Stefulesku: „Mănăstirea Tismana“, drugie wydanie Bukareszt 1902. Ilustracje W. Piekarskiego i dra Werszyckiego. Św. Nikodem, mimo, że był „Grecyzmem“, t. j. Greczynem, miał być zresztą Serbem.

skutkiem użycia środków niestosownych, jętrzących.

Czy też ów chory będzie miał jeszcze tyle siły, aby lekarza niefortunnego odprawić i ze skrzyni wyleźć?

Przyjazd cesarza do Galicyi.

Wiedeń, 27 sierpnia.

(A.) Filia lwowska c. k. Biura korespondencyjnego zapewniła w środę rano prasę galicyjską, że cesarz Franciszek Józef I. przybędzie do Galicyi. Tymczasem oficjalna „Politische Correspondenz“ w środę wieczorem oświadczyła, że monarcha do Galicyi się nie uda, lecz zaraz po manewrach węgierskich dnia 11 września powróci do Budapesztu i tam się zajmie utworzeniem gabinetu.

Komu wierzyć? C. k. Biuro korespondencyjne powinno być w tej sprawie dobrze poinformowane. „Ale Politische Correspondenz“ otrzymuje materiały informacyjne z ministerstwa spraw zagranicznych, którego szef jest też ministrem Domu cesarskiego.

Jeszcze więc wczoraj wieczorem udałem się do osobistości, która z racji swego stanowiska należy do rządu poinformowanych w sprawach dworskich.

— W chwili obecnej — odpowiedziano mi na moje pytanie — wszystko jeszcze jest w zawieszaniu. Sprawy węgierskie są tak zawiłane, a więc tak ciemne, że niepodobna stawiać jakichkolwiek terminów. Jedynym słupem miłowym, który służy za wytyczną w programie nadchodzących tygodni, jest pobyt cesarza w Wiedniu celem przyjęcia króla Edwarda VII. Co nastąpi potem, na to trudno odpowiedzieć trafnie. Mojem zdaniem atoli, informacja „Politische Correspondenz“ posiada większe znaczenie prawdopodobieństwa, niż twierdzenie Biura lwowskiego. Jest to zapewne przykre dla mieszkańców Galicyi i stolicy tego pięknego kraju, że nie wiedzą, czy Najjaśniejszy Pan będzie przebywał w ich gronie... Ale, powtarzam raz jeszcze, położenie jest tak zawiłane i przyszłość polityczna, nawet najbliższa, tak nieobliczalna, że nawet przysłowiowa punktualność cesarza Franciszka Józefa musiała tym razem kapitulować.

Ten epizod jest także znamiennem oświeceniem panującego teraz w państwie zamętu.

(Według naszych informacji projekt podróży cesarskiej do Lwowa nie uległ zmianie. Jeszcze wczoraj prezydent ministrów zapewnił o tem kategorycznie namiestnika hr. Potockiego w drodze telefonicznej. Przyp. Red.)

O dobrach królewskich w Galicyi.

Jeden z lwowskich dzienników przyniósł następującą wiadomość o dobrach królewskich w Galicyi, jako wyciąg z alegatów do stenograficznych sprawozdań sejmowych z r. 1868:

„...które od najdawniejszych czasów aż do czasu zajęcia Galicyi nieprzerwanie tak z pochodzenia jak i z przeznaczenia swego miały cechę własności krajowej. Król nie był ich właścicielem, lecz użytkującym dochody (usu fructuarius) z tytułu najwyższego dostojęstwa. Gdy prawo własności połączone jest z osobą bądź to indywidualną, czy moralną właściciela, a z drugiej strony gdy właściciel nie może

Powtórzę tu zresztą raz jeszcze kompletniej, niż uprzednio, charakterystykę ludności aromyńskiej, którą nam daje prof. Ireczek, znakomity historyk Bułgaryi³⁵⁾, „co do liczby — Rumuni bałkańscy — są głównie pasterzami, inni znowuż uzdolnieni zadziwiająco znajomością języków (Sprachkenntnis) i znakomitą przedsiębiorczością (rastlosen Unternehmungsgest) przebiegają cały półwysep Bałkański, jako handlowcy i przemysłowcy... Wygląd tego ludu jest rzymski, a zadziwiająco jest jego odporność narodowa, gdyż jakkolwiek rozbiti i zwalczani, dochowuje wiary narodowości i językowi przodków. — „Merkwürdig“ — powtarzam — „ist die Zähigkeit dieses Volkes; obwohl zersprengt und missachtet hält es fest an Seiner Nationalität und Sprache“... („Gesch. d. Bulgaren“. str. 113).

Taka liczebność i tak charakteryzowana ludność po unormowaniu stosunków macedońskich musi najkonieczniej odegrać na półwyspie Bałkańskim historycznie jej przekazaną rolę, o ile takowej nie spać, „uboczne wpływy polityczne“ — o ile nie wpłyną na jej losy wielkie historyczne fakty „Słowiańskie“ w rodzaju belgradzkich... o ile los ludności macedońskiej nie będzie losem Rumunów besarabsko-moskiewskich lub też siedmiogrodzkich, którzy jak i Chorwaci w 1849 r. z Bemami rewolucji węgierskiej walczyli w obronie czarno-złotego sztandaru, a tem zarówno Bemowskiej Galicyi, jak i Chorwatom lub Transylwańczykom płaci za to dzisiaj węgiersko-körberowska miarka! Być może to samo czeka macedońskich Rumunów!

³⁵⁾ Były minister oświaty w Bułgaryi, dziś współpracownik prof. Jagieła w wiedeńskim (dawnej berlińskim), „Archiv für Slavische Philologie“.

samowładnie rozporządzać przedmiotem, który nadał komu innemu, wynika, że do alienacji zachodzi potrzeba wspólnego działania właściciela i użytkującego, to jest względem dóbr królewskich woli króla i kraju.

„Z tego wynika, że żadna alienacja dóbr królewskich, dziś inkamerowanych, bez zezwolenia reprezentacji krajowej do skutku doprowadzona być nie może i że reprezentacji krajowej służy prawo wpływania na sposób zagospodarowania temi dobrami. Bezwzględne ich inkamerowanie nie da się pogodzić z zasadami sprawiedliwości, ani prawa publicznego.

„Galicya wzięwszy w spadek po swych przodkach własny, bardzo znaczny majątek, miałaby, gdyby w jej administracji zostawał, dostateczne środki wystarczające nie tylko na instytucje nader skąpo przez państwo utrzymywane, lecz także na inne, w dzisiejszych czasach niezbędne“.

Ten ostatni ustęp mimo to, iż był jeszcze w r. 1868 pisany znajduje zastosowanie i w r. 1903. Na wszystkich polach życia publicznego kraju jest znaczny postęp, a tem samem powstają większe wymagania, którem kraj, niszczone zalewami wód, gradami i epidemiami, albo nie jest w stanie zadośćuczynić, albo też czyni to tylko połowicznie. Sama oświata publiczna wymaga obecnie bardzo znacznych wydatków, które rokrocznie i to w znacznym stopniu wzmagają się będą. W jaki sposób tym wymaganiom odpowiedzieć? Podatki! To samo słowo jest już odstrasające. Jak tu nakładać nowe podatki, kiedy bieda wszędzie, a i państwo stawia zwiększone wymagania.

Otóż pozwolimy sobie zwrócić uwagę na dobra obecnie państwowe, dawne polskie królewskie. Jeżeli państwo z ogólnie-ekonomicznego punktu widzenia nie chce wypuścić z ręki administracji tychże, to niech ją sobie trzyma. I tak administracja tychże znajduje się obecnie w ręku krajowców. Ale na jakiej podstawie zabiera na swoją korzyść czyste dochody, płynące z tych dóbr? Dochody te zaś są bardzo znaczne. W nr. 12 „Oest. Forst- und Jagdzeitung“ wykazane są one na r. 1903 w ogólnej kwocie 2,301.860 kor. Wiemy o nich, że one ciągle w górę wznoszą się i wzrastać będą i dalekie są jeszcze od punktu kulminacyjnego. Państwo zabiera je dla siebie, a co więcej, pokrywa niemi niedobory państwowe lasów, znajdujących się w innych prowincjach, a mimo to nie chce na lasy w Galicyi odpowiedniołożyć.

Jeżeli więc dobra królewskie w Galicyi są spadkiem, to na jakiej podstawie zabiera rząd czyste dochody? Niechaj wypłaca temu, komu się one w drodze spadku należą. Gdyby Galicya rokrocznie otrzymywała około 2-3 milionów koron w budżecie kraju więcej, aby to za te pieniądze urządzić można, a byłby to dochód stały, rokrocznie się zwiększający.

Reprezentacja nasza miałaby wdzięczne pole, gdyby za swe dotychczasowe usługi dla państwa przyniosła, jako podarunek dla kraju, że od r. 1904 począwszy czyste dochody płynące z lasów państwowych w Galicyi oddawane będą do rozporządzenia kraju.

Lecz jeszcze parę słów. Bezwzględne inkamerowanie królewskich nie da się pogodzić z zasadami sprawiedliwości, ani prawa publicznego. Cóż z tego, kiedy rząd, puszczać mimo uszu te zasady

Kochają oni wszakże tymczasem inny sztandar... Oto przemowa jednego z Aromynów przy poświęceniu konsulatu rumuńskiego w Bitolii (Monasterze), na które zresztą nie chciał przybyć zaproszony metropolita miejscowy (jeden z „dwu Greków bitolskich“, a przecież „Exarcha Wszech-Pelagonii“):

„Bracia Arumyni, dziś nie jesteśmy już sierotami, nie jesteśmy sami na tym Bożym świecie. Żyliśmy przez wieki w mgle nieświadomości, ale oto ujrzeliśmy światło — tu wskazuje trójkolorowy sztandar rumuński... Odtąd błędzić nie będziemy. Jesteśmy Aromynami — Aromynami zostaniemy. Ci, co zdradzają narodowość, Boga samego się wypierają! My, którzyśmy się urodzili Arumynami, kochamy Chrystusa, posłuszni zawsze będziemy J. Cesarzkiej Mości sułtanowi i jesteśmy braćmi Rumunów!“

Inny znowu mówca woła: „Bracia Arumyni, czego chcą Grecy? Czego żądają od nas Bułgarzy? Czego wymagają od nas inne narody??! Pozostawimy ich, aby byli tem, czem je stworzył Wszechmocny... Czemuż chcą wyrzucić nam wiarę i język, dla czego nie chcą nas pozostawić tem, czem byliśmy i jesteśmy? Bądźmy wszakże zawsze narodem, którym byliśmy dotąd, a Bóg niech zachowa Cesarstwo i błogosławi plemię aromyńskie!“

Nie wiem, czy te niewyszukane, ale szczerze słowa nie są ciekawsze, niż echa dynamitu bułgarskiego. W każdym razie dowodzą, że w Macedonii są setki tysięcy ludzi, którzy potrzebują Turcji, a których rozwój normalny kulturalny i ekonomiczny interesów, może właśnie przerwać zwycięstwo panbułgaryzmu...

Nowacze w Rumunii w czerwcu 1903.

W. ROLA PIEKARSKI.

Część II trylogii
powieści historycznych
z epoki napoleońskiej

Wacława Gąsiorowskiego

2 tomy

Rok 1809

wyszła z pod prasy i nabywać można
w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie
ul. Chorążczyzny 17—19. Cena egzemplarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3.60
przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal

w poprzednich latach sprzedał nawet $\frac{2}{3}$ objętego obszaru tj. około 400.000 ha królewskich. za marne pieniądze, a otrzymane kwoty użył wyłącznie na swoje cele. Jeżeli bezwzględne inkamerowanie, a więc i alienacja nie są i nie były etyką dozwoloną, to obowiązkiem moralnym rządu jest zwrócić napowrót to, co nieprawnie zabrał. Jakżeż to uczynić, kiedy wartość ziemi znacznie dzisiaj urosła, a rząd pieniędzy nie ma?

W tym względzie czytaliśmy przed 3 laty w „Słowie Polskiem“ bardzo dobry projekt, który ponowić i zastosowaćby należało. Autor tego artykułu proponuje, ażeby rząd z czystego rocznego dochodu, otrzymywanego z lasów państwowych w Galicji, odkładał rok rocznie 10 proc. i kwoty w ten sposób uzyskane obracał na zakupno lasów prywatnych, zniszczonych i zdewastowanych, a mających ogólnie-ekonomiczne znaczenie. Jest to doskonała myśl. Więc z kwoty $\frac{2}{3}$ m. k. rocznego czystego dochodu w r. 1903 dostałby kraj na swoje potrzeby 2.070.000, zaś na zakupno lasów odkładano 230.000 k. I wilk byłby syty i koza cała. Gdyby przestrzenie u źródeł rzek, obecnie gołe i usuwające się z resztami wielkich niegdyś lasów prywatnych, były porośnięte lasami i w tym stanie nadal utrzymywane, niezawodnie objawiłoby się to dodatnio podczas znaczniejszych opadów atmosferycznych. Właściciel prywatny nie ma takiego interesu na utrzymaniu lasów w dobrym stanie, co państwo. Trudno wymagać od niego, ażeby 80 lub 100 lat czekał na dochód, a będąc w kłopotach, ratuje się czem może.

W ten sposób otwiera się dla naszej delegacji wdzięczne pole:

uzyskania czystego dochodu rok rocznie z lasów państwowych w Galicji do skarbcza państwowego płynącego na rzecz kraju, po przeznaczeniu 10 proc. z tej sumy rok rocznie na cel zwiększenia obecnej posiadłości i zakupna nowych przestrzeni lasowych, mających ogólnie-ekonomiczne znaczenie. SILVANUS.

Z ziem polskich.

(Wianki w Wilnie — Złot Sokołów śląskich w Szczakowej.)

== Korespondent „Naprzodu“ pisze z Wilna: „W dzień św. Jana według starego stylu tułtejsze Towarzystwo rzemieślnicze urządziło „wianki“. Po raz 1-szy(?) otrzymano na to pozwolenie od władz, które w latach ubiegłych traktowały podobne rzeczy jako coś w Wilnie zupełnie niemożliwego ze względu na to, że uroczystość podobna musiałaby przybrać charakter polski.

„W tym roku władze zrobiły Polakom niespodziankę, z której publiczność polska nie omieszczała skorzystać. W tzw. „Dolinie“ za Antokolem wyznaczono punkt zborny. Przygrywały tam od 7 godziny dwie kapele, wojskowa i cywilna. Ludzie się zbierali, tańczyli, bawili się. Śpiewał chór z kościoła św.

Jana po polsku. Tak doczekano się godziny 9, poczem zgrupowano się w pochód i ruszono z lampkami ku Wilii, gdzie czekały już barki. Powsiadano do nich — po 150 ludzi do każdej — i ruszono do miasta. Barkom towarzyszyło dużo ludzi prywatnych, ubranych w zielone i lampkami. Na barkach śpiewano chórem polskie pieśni ludowe.

„Gdy przepływano koło więzienia na Antokolu, siedzący tam więźniowie wznosili okrzyk: „Niech żyje wolność!“, „Dołoj samodziarżawje!“ i „Dołoj prawitielstwo!“ Łodzie dopływały do samego miasta; śpiewano po polsku do końca. Przez cały czas jazdy puszczano rakiety i strzelano na wiat z rewolwerów. Przy stacji elektrycznej ulokowali się pyrotechnicy, wzbudzając w widzach (według „Wileńskiego Wiestnika“, 10.000 osób, prawie bez żydów) swymi sztukami wielki zachwyt, któremu dawano wyraz niemiłkającymi okrzykami: „brawo!“ Witano również bardzo owacyjnie każdą barkę.

W dalszym ciągu korespondent „Naprzodu“ wyraża przypuszczenie, że rząd pozwolił na wianki powodując się względami nowego kursu swej antyżydowskiej polityki: dawniej starał się „upaństwowić“ żydów i wysuwał ich przeciwko Polakom, obecnie, gdy ruch rewolucyjny coraz bardziej szerzy się wśród żydów, rząd zaczyna kokietować Polaków. Są to rzeczywiście czeze domysły. Wianki, o ile nam wiadomo, odbywały się i dawniej w Wilnie: opisy tej uroczystości spotykaliśmy w latach ubiegłych w pismach zakordonowych. Tegoroczna wyróżniała się chyba większą wspaniałością i większą obfitością śpiewów.

Jeśli jednak uroczystość wianków w Wilnie odbyła się tak jak ją opisuje korespondent „Naprzodu“, to niepotrzebnie podkreśla on kalkakrotnie z naciskiem jej polski charakter.

Moskale uważają wprawdzie Wilno za miasto rosyjskie, ale samo krępowanie żywiołu polskiego dowodzi, że Wilno jest miastem polskim. Jeśli więc zabawa nosiła charakter wyłącznie polski, jest to fakt rozumiejący się sam przez się; jest rzeczą i zbyteczną i szkodliwą roztrząsować fakt taki i rozdymać jego doniosłość polityczną.

== W ubiegłą niedzielę, d. 23-go bm., odbył się zlot Sokołów ze Śląska w Szczakowej. Rząd pruski, jak wiadomo, bardzo nieprzychylnie patrzy na rozwój naszych towarzystw gimnastycznych w zaborze pruskim, a Niemcy, zwłaszcza właściciele sal i lokali publicznych bojkotują je zarówno z własnych „dobrych chęci“, jak pod naciskiem policyi. Na zlot gniazd sokolich na Śląsku nie uzyskano pozwolenia władzy, to też odbył się on za kordonem austriackim. Osobnym pociągiem przybyło z Mysłowic do Szczakowej kilkaset gości śląskich, między nimi przeszło 100 Sokołów. W zlocie wzięły udział gniazda z Mysłowic, Rozdzenia, Katowic, Bytomia, Królewskiej Huty i z Wrocławia. Z Galicji przybyli Sokołi tylko z Jaworzna i Chrzanowa. Przyjechało także sporo osób z za kordonu rosyjskiego. Tak więc zlot przybrał charakter trójzaborowy. Nie brakło oczywiście i szpiegów pruskich, którzy jednak wynieśli się rychło, wobec niezbyt przychylnego względem nich postawy publiczności i Sokołów.

sobie układałem! Zdało się, machnie tam sobie po okupnie jakiego Anglika, Niemca, czy sobie niechby Hiszpana potarmosi i powie nam — no chłopcy, Bóg nam zapłać — wracajcie do domu, jest Rzeczpospolita! Gdzie! Ocyganił nas i to cośmy Austriakom wzięli, także odebrał — a Lwów, a Brześć, a Wilno?

— A Wyłkowyszki!?

— Co — co pleciesz!?

— Nie, kochanie! Rodzicielom obiecywałem, że Napoljon hen może do Seju przyjdzie, albo i lepiej, że im sam go pokażę. Ta już sobie bzdurzyli, jak się przymówi, a jak mu inicyał na topolach zawiesić! I ot, ani słyhu — choćby wojna, choćby do Warszawy przyjechał tak i niezgrabnie do Wyłkowyszek. A rodzicielom chciało się! Pani matka raz, jeszcze za frydlandzkich czasów, przez żydków z Pilwiszek do Tyłży faskę bigosu najprędniejszego zamyśliła cesarzowi!... Tak z prostego serca — i ledwie podstępem wyłómaczył. Żeby mógł! Rodzicielów na wózek bym wsadził, niechby popatrzeni! A choć i z Filipinką!

Stadnicki machnął lekceważąco ręką. Wachmistrz przekonywał tem żwawiej.

— Kochanie! bo nie znasz! A tam Filipinka — panna! Niby siostrzeczka. Ona do wszystkiego — na bajdurec brząkać, po francusku się rozmówić, mięso zapiekłować, warzyć, smażyć, szyć, a choć i romans czytać, choć co nie bądź, a grzeczenie napisać, a choć i zaśpiewać! Filipinka przecież — tylko niewierna — strach, jaka niewierna! Ot i ja sobie myślę nieraz, ile się to nazbierało rodzicielom napowiadając! A czy powierzą! Ba! Kiedy tobołki zbierałem do Warszawy, na służbę, to dalibóg sam ksiądz proboszcz mówi do mnie — bracia! szuku, głup-taszku, Napoljona wymyśliłeś — w zaścianku siedz, za bajduszkami nie goń — czego sam nie cupniesz, tego ci Francuz nie przysporzył!... Tak kazał pro-

Ćwiczenia wolne i na przyrządach z maczugami i lancami, wykonane zostały doskonale. Sokołom śląskim należy się tem większe uznanie za postępy w wyrobieniu gimnastycznym, że częstokroć nie posiadają oni ani sali ćwiczeń, gdyż nie stać ich na budowę własnych sokołni, a właściciele sal zjadają Sokołów polskich bojkotując. Po ćwiczeniach odbyła się zabawa wspólna; wśród serdecznej pogawędki, śpiewów, przemówień i toastów, spędzono parę godzin bardzo mile. Przybyłe z różnych dzielnic, różnych sfer i zawodów jednostki, zjednoczyły się w serdeczne grono, w ciepłe ożywiającej wszystkich miłości ojczyzny.

To i owo.

Defraudacye w bankach.

Wyszła przed kilku dniami na jaw defraudacya w Tow. kredytowym rękodzielników w Krakowie, nasuwa pytanie, jakie są przyczyny pojawiających się coraz to częściej sprzeniewierzeń w instytucjach finansowych i jakich środków należałoby się imać, by zarówno publiczność jak i instytucje te ochronić od strat.

Śledząc bacznie rozprawy sądowe ostatnich defraudacyj, przyjdziemy do przekonania, że prawie wszystkie te sprzeniewierzenia są następstwem życia nad stan, gry giełdowej i w karty lub oddania się różnym przedsiębiorstwom w chęci rychłego z bogacenia się. I rzecz nie do uwierzenia a jednak prawdziwa, że jakkolwiek wszystkie te spekulacje i tryb życia defraudanta znane są nie tylko szerszej publiczności, ale i jego przełożonym władzom — nie zwracają oni na to uwagi. Dzieje się to częstokroć dlatego, defraudanci potrafią swem gładkiem obejściem się, po-chlebstwem i donosicielstwem wyrobić sobie u przełożonych nieograniczone zaufanie. Nierzadko zaś zyskują ponadto zaufanie i u publiczności do tego stopnia, że wybierani bywają do różnych zarządów, bądź to pokrewnych finansowych, bądź autonomicznych, przez co jeszcze bardziej utrwalają swe stanowisko.

Popełniwszy początkowo nie wielką stosunkowo defraudacyę, szuka szczęścia w grze lub w przedsiębiorstwach, a ponieważ to zawsze zawodzi, brnie coraz dalej, sprzeniewierzając coraz to większe sumy, a starając się utrzymać jak najdłużej w tajemnicy popełnione malwersacye, fałszuje księgi, dokumenty i t. p.

Ogłaszane jednak corocznie bilansy — wykazują grube zyski, nie dziwi więc, że zaufanie do instytucji wzrasta tak, że wszystkie warstwy wśród których nie brak i najuboższych, składają w niej swe oszczędności. Aż wreszcie przez jakiś przypadek wykrywa się defraudacya i przerażona publiczność dowiaduje się, że bilanse były fałszywe, że zamast zysków są olbrzymie straty. Powstaje popłoch, zewsząd daje się słyszeć płacz i narzekanie na brak kontroli, najubożsi stracili całe swe mienie a defraudant albo umyka za ocean, albo zapada na niepoczytalność umysłową.

Lecz są jeszcze inne następstwa defraudacyi. W publiczności budzi się bowiem niechęć i brak za-

boszez i gdyby nie asesor Mysztowt — ta i rodziciele nie puściliby!...

— I mieliby rację! Bo i cóż masz! Coś wytulał po świecie!?

— At, kochanie! — ta przecież cesarz! W szwadronie mówili, że tylko patrzeć, a z Paryża wyjedzie!

— Może do — do Filipinki, sacrebleu!?

Babecki się uraził.

— Wydziwiał, a z Filipinką tak i niezgrabnie!

— Niechże sobie kołduny gotuje i po francusku gada!

— Józinku, prawda rzetelna — bo nie wiesz — labuś emigrant trzy roky mieszkał u nas!

— Co ty mi z jakimś labusiem! Nie lubię! Mieciesz jedno woko! Pij, psia i ten!

— Labuś trzy roky mieszkał! — upierał się Babecki.

Porucznik uderzył się pięścią w czoło.

— Bodajżeś spuchł!... Toć świadka drugiego nie ma! Nie! Weźmiemy Wańkę! Niech niepoń szlachciwa udaje! A mnie co!... Dla Załuskiego i tak parady załóż! Uszy poobeinam, rozumiesz — niech wie napoleoński szczygieł!

Babeckiemu wypieki trysnęły na bladejółtą twarz.

— A ty się nie czeplaj, bo jak Napoljon!...

— Więc co?!... Nie znam. Dyabłu się zaciągnę od razu — a za nim chodź! Nie będę!

— On się też wascinych służb nie naprasza! — rozległ się tuż za plecami Stadnickiego drwiący głos.

Porucznik obejrzał się. O kilka kroków, przy drugim stole siedzieli dwóch oficerów w wyświeżonych ułańskich mundurach.

Stadnicki pobladł z lekka — zmierzzył oficerów pogardliwym spojrzeniem i mruknął hardo.

C. d. n.

Szwolężerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

38)

WACŁAWA GĄSIŃSKIEGO.

— Skąd! Patrzę — widzę psia — myślisz, że tak jak ty za cesarskim ogonem się włóczyłem! Myślisz, że tu — et, z tobą rozprawy prowadzić! Dąbrowski mnie dławil! Na jego miejscu za dziesiątą górę bym uciekł, znać nikogo nie chciał! Nędza jest! Brat mi takie pisanie gorzkie przysłał, że go nawet nie czyta! Obiecanki napoleońskie już na załatanie butów nie starczą! Król jegoć u rezydent francuskiego bodaj przystojności w rozkazywaniu nie może wywachlować! A wszędzie baby! Fiszer i dusza i serce i garść tego, lecz imć pani Fiszerowej mocniejsza. Łapki jej obyś się chwycił, a sztabowe aksebanty weźmiesz, a na szlufach buljonów ci narownie tyle, że ani postrzeżesz! Powiadają — Stadnicki! A Stadnickiego tu! Rozumiesz!... Nie lubię psia mać!...

Babecki aż się ugiął od ciężaru wywodów porucznika. Toć już lata całe takiego rezonu nie spotykał, ani takiej polityki nie słyszał. Stadnicki nie dał wachmistrzowi ochłonać — wypełnił kubki, parę łyków chwycił i zaczął.

— Widzisz, babo — jest o czem! Tu Niewodowska, tu tamta dzierlatka, tu jeszcze gotartowskie molestowanie, a tu co i rusz taki pęcherzyk! Pyta mnie, czy nie jestem z Ciężkowic! Poczuję garść, to się dowie! Owoż masz warszawskie marcepany! Czasem to człowieka aż kolnie! Jeno się obejrż, bieda!

— I do rodziców szmat drogi! — bąknął wachmistrz.

— He?! Pij! Albo i z cesarzem! Inaczej cale

Zakład ogrodniczy

Antoniego Klimowicza i Syna

we Lwowie plac 14. Halicki

poleca: Bukiaty weselne i imieninowe w najpiękniejszym ułożeniu (wysłane w najodleglejsze strony nie tracą wcale na świeżości). — Wszelką jarzynę w 5 kilowych koszykach po najniższej cenie. — Mieszanke dla kanarków harcenskich 5 kg. worek 4 k. 12 h. — Mieszanke dla kanarków zwykłych 5 kg. worek 3 k. 32 h. — Wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące po niskich cenach. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów. 6445

fania nie tylko do tej instytucji, w której defraudację popełniono, ale i do innych, które skutkiem wycofywania kapitałów i zastojów w interesach ponoszą dotkliwe straty. Dlatego też nie tylko w interesie publiczności ale i w interesie instytucji finansowych leży zorganizowanie służby i kontroli tak, aby wszelką defraudację utrudnić, a gdy ona popełniona zostanie wpaść rychło na jej trop, nie zaś aby mogła latami całami być nie wykryta.

Za nie wszelkie statuty, regulaminy, instrukcje, rozporządzenia itp. Jedynie dbały, interesy swe należy rozumieć, a energicznie i dokładnie obowiązków swe spełniający zarząd oraz personal prawych urzędników jest najpewniejszą podstawą bytu i rozwoju, oraz rękojmią bezpieczeństwa dla instytucji finansowych.

Wynika z tego, że posada urzędnika bankowego nie powinna być schroniskiem dla emerytów rządowych lub autonomicznych, oraz, jak się to niestety często po mniejszych prowincjonalnych instytucjach zdarza, rodzajem wynagrodzenia za oddane usługi przy różnego rodzaju wyborach. Nie powinno się także lepszych posad obsadzać ludźmi z poza instytucji, gdyż wywołuje to nie tylko słuszny żal i rozgoryczenie wśród reszty urzędników, ale działa ujemnie dla instytucji samej, gdyż osoby te, nie mające częstokroć i pojęcia o bankowości, nie mogą wykonywać należycie nadzoru i kontroli. Przy wyborze urzędnika winna decydować jedynie jego zdolność i pilność, przyczem należy też baczyć na tryb jego życia.

Jakkolwiek gotów jestem spotkać się z zarzutem, że dążę do systemu policyjnego, nie waham się wypowiedzieć otwarcie, że zarząd instytucji powinien znać i pozabiurowe życie swych urzędników, gdyż w ten sposób można zapobiedz nie jednej defraudacji. Wynika bowiem samo z siebie, że ci, którzy oddają się grze, trunkom i prowadzą życie hulawcze, stają się z czasem coraz to mniej odpornymi na pokusy, na jakie w urzędowaniu swem są narażeni. Z drugiej zaś strony powinni instytucje wynagradzać swoich urzędników tak, by ci nie potrzebując szukać pobocznych zajęć, mogli z płacy swej utrzymać siebie i rodzinę odpowiednio swemu stanowisku, a nie skazywać ich na wiodostatek, ciągłą walkę o byt oraz zmuszać do szukania chwilowej pomocy u lichwiarzy. Pamiętać bowiem należy, że urzędnik taki obojętnie na wszystko a zresztą — nędza rodzi zbrodnie...

Przystępując do kwestji drugiej, t. j. do kontroli bankowej, zaznaczyć muszę, że wszelkie, choćby najlepsze przepisy o kontroli nie przydadzą się na nic, jeżeli, jak to się niestety często zdarza, będą istniały tylko na papierze. Zalecam przez niektórych częste rewizje mogą wprowadzić zapobiedz defraudacji, lecz nie przedstawiają zupełnego bezpieczeństwa. Po pierwsze, przy rewizjach takich, gdzie szkodzi się tylko wyrzykowo niektórym pozycyom, jedynie traf naprowadzić może na defraudację, powtóre zaś, co jest najważniejszem, wszelkie, choćby najskrupulatniejsze szkony są bezcelowe, jeżeli księgi są fałszywie prowadzone. Najlepszym tego dowodem, wymieniona na wstępie defraudacja w Krakowie, gdzie rewizje przeprowadzał delegat „Związku Stowarz. zarobkowych”, a więc osoba ukwalifikowana, a pomimo tego defraudacja ciągnęła się przez lat siedm.

W jaki więc sposób należałoby zorganizować kontrolę?

Przedewszystkiem należy przyjąć za zasadę, że: „prowadzenie ksiąg i przechowanie walorów winno być wykonywane przez osobnych, wzajemnie się kontrolujących urzędników, a nie — jak to się często dzieje — spoczywać w ręku jednego urzędnika”.

W ten bowiem sposób bardzo łatwo popełnić fałszerstwo księgi i defraudację.

Przy kontroli urzędników między sobą, należy i na to zwrócić uwagę by byli sobie rangą równi, a już wcale nie dopuszczać do tego, aby młodszy (ranga) kontrolował starszego, lub nawet przełożonego oddziału, wobec którego nie może nigdy tak stanowczo wystąpić jak wobec równego sobie rangą koledeze.

Naczelnicy tych oddziałów, gdzie defraudacje mogą być łatwiej dokonane, nie powinni się absolutnie zajmować manipulacją, lecz jedynie wydawaniem dyspozycji i nadzorem czynności pojedynczych urzędników.

Każda księga powinna być pod ciągłym nadzorem tego urzędnika, który ją prowadzi, nie powinien on jej wydawać nikomu, jeżeli zajdzie potrzeba rewidowania jej, winien on być przy tem obecny. Wieczorem powinien on ją przechować pod zamknięciem.

Jak ważnem jest to zarządzenie niech posłuży następujący przykład: Jest ogólnym zwyczajem, że urzędnik prowadzący rachunek bieżący (conto-corrent), ażeby w każdej chwili wiedzieć stan dotyczącego rachunku, skutecznie sumację ołówkiem, a dopiero z końcem półroczu wypełnia dotyczące rubryki atramentem. Tu więc wystarczy proste poprawienie pozycji ołówkiem, aby przez drugą pod-

stawioną osobę podnieść pieniądze i narazić instytucję na straty.

Nie mniej ważną, od kontroli pomiędzy pojedynczymi urzędnikami, jest wzajemne kontrolowanie się dwóch różnych biur. Kontrola ta jest nawet o tyle lepszą, albowiem zachodzi mniejsza możliwość wspólnego oszustwa więcej urzędników aniżeli dwóch.

Jednakże najpewniejszym środkiem przeciwko defraudacyom byłoby stworzenie w każdej instytucji osobnego biura kontrolującego, w którym prowadzono by duplikaty wszystkich ksiąg w ten sposób, że zapisywanie do tychże skuteczniano by z listów, kopij, rachunków itd. — podczas gdy ksiązkowanie w oddziałach manipulacyjnych (likwidaturach) odbywałoby się z efektywnych walorów, gotówki, weksli itd. Księgi te musiałyby być codziennie ze sobą sprawdzane, a ponadto przez buchalterę kontrolowane. W tym wypadku zarówno oddział manipulacyjny jak oddział kontrolujący i buchaltera kontrolowałyby się wzajemnie, przez co każda defraudacja musiałaby wyjść natychmiast na jaw.

Naturalnie, że stworzenie takiego biura kontrolującego pociągnęłoby za sobą znaczne wydatki, które jednakże zrównoważyła ta pewność, że żadna choćby najlepiej obmyślana defraudacja nie zdoła się utrzymać długo w tajemnicy. Zresztą kontrola ścisła i sumienna nie przynosi ujemny ani instytucji samej, ani jej urzędnikom. Dlatego też powinna się odbywać jak najskrupulatniej tak w interesie publiczności, która mienie swe z zaufaniem powierza instytucji, jak i w interesie zarządu odpowiedzialnego za poruczone mu czynności. Każdy zarząd, pojmujący należycie swe obowiązki i swą odpowiedzialność, nie będzie uważał ścisłej kontroli za zbyt kosztowną, nie będzie też szczędził kosztów, któreby taka kontrola za sobą pociągnęła.

STANISŁAW BOBELAK.

MAŁY FEJLETON.

Władysław Gdula: Przy świetle księżyca.

Lekki wiatr wschodni, który skwar dnia zmniejszał, ustał teraz zupełnie, bo słońce schowało się za obrosłą lasem górę, czerwonym blaskiem odejście swe zaznaczając.

Drogą przez wieś szły z pół po pracy gromadki mężczyzn i kobiet, rozmawiając głośno, często przerywając ciszę ryczeniem bydła wracającego z pastwiska, czasem zaterkotał wóz z sianem.

Zmrok zapadał powoli, wciskał się do wnętrza chat, przytłumiał i gasił barwy, aż wszystko nakrył szarą oponą.

W oknach chat zapławy światła.

Tymczasem po drugiej stronie nieba wypływał czerwony, jak rozżarzona kula, księżyc, a w miarę zwiększania się mroku nocny ten podróżnik rozbudzał się, twarz rozjaśniał, wreszcie pogodnym i jasnym obliczem na świat spojierając, siał srebrne, matowe światło.

Na jednej stronie drogi pokładły się ciemne, głębokie cienie drzew, chat, wydłużając tem mniej drugą, jasną połowę, blaskiem osrebrzoną.

A gdy rozwinął okno i owionęło mię ciepłe powietrze, pełne zapachu świeżo skoszonego siana, wydało mi się w domu ciasno i duszno. Wsiadłem na rower i biejącą drogą popłynąłem powoli i cichutko...

Szybko minąłem chaty wioski i otwarło się przedemną szerokie pole z bezmiarem powietrza i zdrowia.

Żelazny rumak unosił mię jak bystra, a łagodna fala coraz dalej i dalej, umykała żwawo drzewa, słupy telegraficzne, a w uszach huczał mi jednostajnie słaby wietrzyk, który znów wiać począł.

W tem na kraju horyzontu zaczęła się podłużna smuga.

To las...

Dojechałem i odrazu ogarnął mię mrok i szum. Szumiały stare świerki poważnie i ponuro jak pieśń pogrzebowa, ciszej szeleściły sosny i sosienki... Czasem grały tylko wierzchołki muzyką cichutką, a wtedy słychać było szepot trawy i wrzосу przerywany smętnym, zawodzącym szumem świerków.

Zastuchany mknąłem prawie bez szmeru drogą równą i gładką, zapomniałem, że jadę na kole, że grozi mi może wjechanie na kamień lub do rowu.

Wtem uderzyło mię dziwne i przykre skrzypienie. Zrazu słabe, w miarę posuwania się naprzód, coraz silniejsze, przejmowało mię jakimś niemilem uczuciem.

Za każdym silniejszym powiewem wiatru skrzypiało wyraźniej, a wsłuchując się miałem wrażenie, że coś ciężkiego zawisło na gałęzi, a wiatr z lekka poruszał.

Serce mi żywiej bić poczęło... może jaki nie szczęśliwy... Noc... las... To skrzypienie...

Zawładnął mię taki niepokój, że zsiadłem z roweru i nadsłuchując jałem szukać owego złowrogiego drzewa. Aż zdawało mi się, że je znalazłem. Skrzyp tu był najgłośniejszy. A gdy się wpatrzyłem uważnie, przebiegł mię dreszcz zimny.

Nawprost miejsca, z którego patrzyłem była jakby szczyba w lesie. W głębi, wśród niezupełnej ciemności zarysowywały się wyraźnie pnie wyniosłych świerków, a między nimi na dole bieleło się coś... jakby postać ludzka przyczepiona do gałęzi...

Gałęź zniżała się i podnosiła skrzypiąc.

Stałem chwilę oślepiały, a gdy wróciła refleksja, poczęłem iść szybkim krokiem w głąb...

Biała plama rozszerzyła się... To otwór między pniami i gałęzmi drzew, z widokiem na otwarte pole...

Naderwana gałąź skrzypiała dalej żałośnie...

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— Bałamuctwo z odroczeniem wpisów.

Otrzymujemy list następujący: „A więc przedsięwzięte jak najdalej środki, aby zapobiedz szerzeniu się szkarlatyny we Lwowie. Rada szkolna nawet wstrzymała wpisy do klas niższych szkół średnich. Zapomniała jednak o jednej rzeczy, która według mego zdania sparaliżuje wszystkie dotychczas przedsięwzięte ostrożności. Przecież wiadomą jest rzeczą, że nie wszyscy uczniowie mieszkają we Lwowie, większa część bowiem wyjechała na wieś. Ciekawe jest więc pytanie, skąd i jakim sposobem może się ta część ubogiej młodzieży szkolnej, która nie ma sposobności czytać dzienników, domysleć o wstrzymaniu wpisów? Sam jestem obecnie świadkiem jak uczniowie, synowie wieśniaków, gromadnie już wyjeżdżają do Lwowa, bo o żadnym rozporządzeniu Rady szkolnej nie wiedzą. Zdaje mi się, że najlepszym środkiem zaradczym byłoby (czy nie zapóźno?) oficjalne zawiadomienie wszystkich gmin przez starostwa danego powiatu”.

— **Wpisy w szkole pp. Benedyktynek ob. łac.** odbędą się d. 13 i 14 września. Rok szkolny rozpocznie się uroczystym nabożeństwem d. 15 września.

Szkola muzyczna Teodora Pollaka przyjmuje wpisy na rok szkolny 1903/4 od 28 b. m. między 10 a 1 godziną rano, ul. Karola Ludwika 7.

— **Posagi.** Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na cztery stypendya posagowe po 225 kor. z fundacji posagowej dla biednych rzymsko-katolickich dziewcząt od lat 14 do 24 im. ś. p. Leopolda Rolanda vel Rotlendera.

— **Premiowe strzelanie** p. Leona Wiktora odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 30 sierpnia.

— **Repertuar teatrów wiejskich.** Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych we Lwowie, chcąc uzyskać dokładny przegląd sztuk dramatycznych dla włościańskich teatrów amatorskich, uprasza wszystkich P. T. autorów i wydawców takich sztuk o łaskawe nadsyłanie egzemplarzy recenzyjnych tych sztuk pod adresem: Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika 1. 19, II. p.

— **Wycieczki i zabawy.** „Skala” lwowska urządza wieczornicę dla członków z rodzinami i wprowadzonych gości w niedzielę 30 b. m. o godz. 8 w.

— Teatry:

Teatr miejski:

W niedzielę 30 bm. (na dochód członków chóru teatru miejskiego) po raz dziesiąty: „Bandyci”, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W poniedziałek 31 bm. nie będzie przedstawienia.

We wtorek 1 września po raz pierwszy: „Posłaniec nr. 6666”, operetka w 3 aktach L. Krenna i K. Lindaua, muzyka C. M. Ziehrera. W głównych rolach wystąpią panie: Porecka, Miłowska, Łopatyńska, Kasprończowa, Okońska; pp. Feldman, Okoński, Lelewicz, Jastrzębski, Kliszewski, Kratochwil, Paszkowski, Turzański i Jaroński. Kapelmistrz Fr. Słomkowski. Nowa wystawa.

We środę 2 września (pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy) po raz pierwszy: „Wianek mirtowy”, cztery akty napisał Jerzy Żuławski.

We czwartek 3 września po raz drugi: „Posłaniec nr. 6666”, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. W piątek po raz drugi: „Wianek mirtowy”, cztery akty napisał Jerzy Żuławski.

W sobotę po raz trzeci: „Posłaniec nr. 6666”, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Kasa teatralna otwarta od soboty w zwykłych godzinach.

Teatr ludowy:

W piątek 28 b. m.: „Na Łyczakowie”, wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Dominika.

W sobotę 29 b. m.: „Wesele”, sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W niedzielę 30 bm. popołudniu: „Matka Polka”, dramat w 4 aktach Maryi *.

W niedzielę wieczór: „Podróż po Warszawie”, wodewil w 6 obrazach Schobera.

— **Czy skutki deputacji?** „Dilo” podaje, że Wydział krajowy wydał rozporządzenie, aby Rady powiatowe ze wschodniej części kraju do trzech dni przesyłały sprawozdania o rozmiarach klęski gradowej. Ma to być skutek deputacji ruskiej u marszałka kraju. Obawiać się jednak można — jeśli doniesienie „Dila” jest prawdziwe, że wypracowania Rad powiatowych wskutek pośpiechu będą zbyt powierzchowne.

— **O gimnazjum ruskie w Stanisławowie.** „Dilo” dopomina się, aby rząd centralny wyjednał

Fabryka asfaltu i papy dachowej

SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszczeniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacje tychże.

u korony najwyższe postanowienie o natychmiastowym otwarciu ruskiego gimnazjum w Stanisławowie. „Dilo” powołuje się na prejudykat z przeszłości: paralelki gimnazjum przemysłowego zostały zamienione na samodzielne gimnazjum ruskie najwyższemu rozporządzeniem z dnia 12 maja 1895 r., pomimo Sejmu. Zdaje się jednak, że obecnie „Dilo” wybrało się z żądaniem swoim nie w porę. W chwili obecnej nie leży ani w interesie Koerbera, ani korony drażnić Polaków przez postępowanie Sejmu.

— **Sprawa urzędzenia składu taniego paliwa** dla ubogiej ludności była onegdaj ponownie rozpatrywana na posiedzeniu magistratu. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono urządzić skład drzewa, mogący pomieścić z 200 sągów i na składzie tym sprzedawać po cenach kosztu — prócz tego postanowiono sprzedawać w gazowni miejskiej koks w ilościach począwszy od 25 klg.

Wedle przeprowadzonych obliczeń cena jednego sęga drzewa wynosić będzie około 29 k., zaś 100 klg. koku 2 k. 10 h.

Urządzenie miejskiego składu drzewa powinno wpłynąć dodatnio na uregulowanie cen drzewa, które, zwłaszcza w miesiącach zimowych, dochodzi do niemożliwych cen.

— **Zamknięcie rachunków podatku domowo-czynszowego** za rok 1902 w mieście Lwowie przedstawia się w sposób następujący: Zaległości nieściągnięte z końcem roku 1901 wynosiły 100.529 k., na rok 1902 przypisano do zapłaty wedle fasyz czynszowych przedłożonych c. k. administracji podatków kwotę 626.033 k., oprócz tego przypisano dodatkowo na podstawie sprostowań 34.778 k., zaś odpisano z powodu n. p. zburzenia domu nieściągalności 39.513 k., wobec tego ostateczny zrektyfikowany przypis na rok 1902 wynosił 721.827 k. Na poczet tej kwoty ściągnięto 608.000 k., wskutek czego zaległości z końcem roku 1902 wynosiła 113.827 kor. — czyli przewyższa ona zaległość z r. 1901 o kilkanaście tysięcy koron. Dochód z podatku gminnego czynszowego w budżecie na rok 1902 był preliminowany w kwocie 582.000 k. — jak przeto z powyższego zestawienia widzimy dochód rzeczywisty przewyższa dochód preliminowany o 26.000 k.

— **Przed sezonem operowym.** — Zastanawiam p. Chodakowskiego? — pytam portyera.

— P. dyrektor był jeszcze przed chwilą u siebie; czekał na kogoś. Teraz poszedł na scenę, reżyseruje „Posłańca nr. 6666”. Czy mam prosić?

— Nie trzeba przeszkadzać. Poczekam. Z za żelaznych drzwi, prowadzących na scenę, dochodzi mnie śpiew. Łażę po korytarzu i czekam.

Zaczynam się nudzić... Na szczęście słychać finał drugiego aktu. Pędem przebiegają koło mnie chórzystki i chórzysci.

— Proszę pana! idzie pan dyrektor! Za chwilę siedzę w pokoju p. Chodakowskiego i rozmawiam z nim, jakbyśmy się znali od stu lat.

Na biurku leży skrypt. Przez wrodozną ciekawość oglądam go. „Posłańca nr. 6666”. C. M. Zieherer. Tłumaczenie W. Rapackiego. Pełno na nim dopisków, podkreślań kolorowym ołówkiem.

— To mój egzemplarz — mówi p. Chodakowski. — Wprawdzie reżyserię powierzyłem p. Kliszewskiemu (potem będzie ją miał p. Lelewicz), ale każdej sztuki będę sam doglądał, a „Posłańca” osobiście reżyseruję. Idzie 1 września na pierwszy ogień. Pracujemy porządnie. Powinno pójść dobrze. Obsada dobra. Sami znajomi lwowskiej publiczności: Kasprończowa, Łopatyńska, Miłowska, Okońska, Porecka, Jastrzębski, Jaroński, Kliszewski, Lelewicz, Okoński, Paszkowski, Turzański i... Feldman.

— Feldman? w operetce?

— O, on już śpiewał dawniej w operetce. Zobaczcie, co to za znakomita siła...

— Dalszy repertuar ma pan już ułożony?

— Potem dam „Piękną Helenę”; Rapacki tłumaczy właśnie „Frühlingsluft”, które w Wiedniu miało ogromne powodzenie, wznówię „Dziesięć cór na wydaniu”, „Pensyonareczkę”.

— A opera.

— Operowy sezon zacznę dopiero 3 listopada „Walkyryami”, 15-go pójdzie „Aida”, potem „Lusina”. Kontrakty mam już porobione, tylko z Arklową toczą się jeszcze układy. Dotychczas mam sopran dramatyczny: Gembarzewska i Febro (Łozińska). Mezzosopran: Frenklówna i Uzarska, tenor: Manfred (Miś) i Wilczek, baryton: Okoński, Zawilowski, no! i Chodakowski, bas: Mossoczy i Scheller. Na gościnne występy zaangażowałem Kruszelnicką, Luce, Didura, Dylńskiego — sami nasi śpiewacy.

— Ba! — przerywam — żeby ci nasi śpiewacy śpiewali po polsku. Nasza opera to wieża Babel, każdy śpiewa w innym języku.

— U mnie nie — już o tem myślałem; wyraźnie zastrzegłem, że wszyscy muszą śpiewać tylko po polsku.

— Ale Wilczek przecież Czech...

— To też Wilczek od pięciu miesięcy na mój koszt uczy się po polsku i przerabia w polskim języku wszystkie partye.

Zaczynamy chodzić po pokoju, p. Chodakowski się zapala. Już go nie trzeba ciągnąć za język.

— Chcę stworzyć we Lwowie taką operę, że nam obcy pozazdroszą. Niestety! nie mogłem zaangażować wielu z dotychczasowych śpiewaków. Po tysiąc kilkaset złotych miesięcznie płacić jednemu śpiewakowi — na to trzeba być milionerem. Nie chcę robić na

sztuce interesu, ale dokładać nie mogę, muszę koniec z końcem związać. Chcę stworzyć dobry zespół. Siły śpiewackie mam z polskich jak najlepsze, orkiestrę mam bardzo dobrą, chóry odnowiłem, mam takich kapelmistrzów, jak Słomkowski i Spetrino. Robię co mogę i muszę swego dopiąć. Mam przeszłość za sobą. W Warszawie postawiłem operę na takim stopniu, na jakim dawno już nie była. Tego mi nikt nie zaprzeczy.

— Miałem jeszcze jedną myśl. Chciałbym raz na miesiąc urządzić koncerty symfoniczne. Wystawiam w grudniu „Mauru”, miałbym więc Paderewskiego. Myślę, żeby mi nie odmówił. Jesteśmy starzy znajomi — za młodu razem biedowaliśmy. Ale Filharmonii zwalczać nie będę, ani jej nogi podstawić... Całą pracę włożę w moją operę i operetkę.

Wziąłem za kapelusza.

— A publiczność lwowska, panie dyrektorze? Co pan o niej sądzi? z nią trudno o zażyłość.

— Jest wymagająca, to prawda. Ale przekonałem się, że ma wiele dobrego smaku i można się z nią porozumieć. Myślę, że będzie ze mnie zadowolona.

— Kto potrafił w kapryśnej i niemuzykalnej Warszawie tyle lat być ulubieńcem publiczności, ten Lwowa nie powinien się obawiać.

— „Migdałowe” żrebię. Magistrat miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że przytrzymano żrebię, maści jasno-migdałowej (?) około 6 miesięcy liczące i odesłano je do rakarni miejskiej, po które dotąd nikt się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów (!) zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Kronika policyjna. Na górce Wiśniowskiego aresztowano wczoraj człowieka, który spał tam na trawie wygrzewając się do słońca. Podał, iż jest prywatnym uczniem seminarium, w policyi jednak okazało się, iż jest to Piotr Kałyniak, poszukiwany za kradzież i oszustwo. — W sklepie Simche Szemana zakwestyonowano kapę na łóżko, pochodzącą z kradzieży popełnionej na szkodę pp. Tomasza i Jadwigi Hećzków. — Agent Finkelstein aresztował poszukiwaną przez sąd karny Karolinę Tobołą. — W ulicy Św. Marka pod l. 5, skradziono z mieszkania p. Tadeusza Daszkiewicza około godz. 9 wieczór poduszkę i 8-litrowy butel nalewki na borówkach, wartości 70 kor. — W ulicy Halickiej przytrzymano notowanego złodzieja, Maryana Strzelczuka, który przeszukiwał przechodniom kieszenie. — Agenci policyjni, Finkelstein i Gross aresztowali wczoraj poszukiwanego już od dłuższego czasu za kradzież bielizny, notowanego złodzieja, Józefa Sikorskiego. — Do mieszkania pomocnika handlowego p. Ludwika Lautersteina wszedł wczoraj wieczorem niepostrzeżenie jakiś złodziej i skradł mu palto zimowe, jesienne, ubranie i parasol. — Na strych mieszkania parterowego przy ulicy Zamarstynowskiej pod l. 28 dostał się złodziej przez dymnik i skradł na szkodę Anny Wolka bieliznę męską, damską, chusteczki i kilka bluzek.

□ **Kroniczka krakowska.** Podróżenie mięsa. W obec zamiaru rzeźników krakowskich znacznego podniesienia cen mięsa, sekcyja Rady m. Krakowa, aby wpłynąć na unormowanie cen, postanowiła ewentualnie zaprowadzić sprzedaż mięsa i otwarcie jatek we własnym zarządzie miejskim, na wzór miejskiego składu węgla, który wobec drożyzny tego materiału u wielkich handlarzy tak dodatnie wydał rezultaty.

Pożar budapeszteński spowodował urządzenie popisowych ćwiczeń straży ogniowej krakowskiej, celem zbadania, czy w razie podobnej katastrofy, jak w Budapeszcie, zdoła lepiej odpowiedzieć swemu zadaniu, niżli straż budapeszteńska. Próba dowiodła nadzwyczajnej sprawności i wyrobienia krakowskiej straży, stwierdziła jednak, że zastęp tej straży liczebnie jest za szczupły i w razie pożaru, lub ognia na kilku punktach miasta, szczupłość ta mogłaby się stać groźną dla miasta. Także skonstatowano, że za mało straż krakowska posiada przyrządów ratunkowych, tych właśnie płócien do skakania, oraz worów do spuszczenia ludzi.

Kłopot z klejnotami. Do sędziego śledczego, prowadzącego dochodzenia w sprawie głośnych kradzieży kolejowych, zgłosił się pewien właściciel kawiarni przy ulicy św. Jana w Krakowie i złożył cenne biżuterie, które w kawiarni jego na stoliku zostawiła jakaś pani. Nie znając ani tej pani, ani pochodzenia brylantów, właściciel owej kawiarni, sądząc, że mogą one pochodzić z kradzieży kolejowych, oddał je w depozyt sądowy. Tymczasem owa nieznajoma pani obywatelka z Warszawy, zgłosiła się po brylanty, donosząc, że przez zapomnienie zostawiła je w kawiarni. Nieznajoma owa a nieostrożna pani będzie teraz musiała osobiście przybyć do Krakowa, zgłosić się do sądu, gdzie — po udowodnieniu własności — kosztowności zostaną jej wydane.

□ **Złoczów.** (Praca nad uświadczeniem ludu). Piszą nam d. 27 bm.:

W powiecie naszym zaczyna się praca nad uświadczeniem i unarodowieniem naszego ludu polskiego na dobre. Obok Koła Towarzystwa szkoły ludowej, które w ostatnim roku dzięki gorliwej pracy kilku jednostek ocknęło się z letargu i przystąpiło do prawdziwie gorączkowej, choć wytrwałej pracy zakładając i utrzymując w wydatnej żywotności 23 czytelnice, nowo powstałe polskie Towarzystwo narodowe z prezesem Kazimierzem Obertyńskim na czele, idzie w ślad za tutej. Towarzystwem Szkoły ludowej i podejmuje wraz z nim dalszą pracę skutecznie i owocnie, a wytknąwszy sobie za cel ogólny obronę spraw narodowych na kresach wschodnich, nie pomija żadnych środków, które utrzymanie ludu naszego w poczuciu swej

polakości ma na oku. Popieranie czytelnice i zakładanie nowych, budowa kaplic po wsiach, gdzie ludność polska wśród przewagi ludności ruskiej zatracza charakter polskości i urządzanie wieców powiatowych i parafialnych, to pierwsze zaczątki pracy tego nowego Towarzystwa, które w organizację swą potrafiło wciągnąć prawie całe obywatelstwo tuł. powiatu zachęcić je do skutecznej pracy nad naszym ludem, wstydzącym się w niektórych wsiach wśród przewagi żywiołu ruskiego, nawet używać swej mowy ojczystej. Po udaleniu urzędzeniu wieców w Białym Kamieniu, o którym sprawozdanie już podaliśmy, urządziła polskie Towarzystwo narodowe w przyszłym miesiącu wiece parafialne w Oleksa, Gologórach, w Olejowie, a z początkiem października w Zborowie, a wychodząc słusznie z założenia za śladem „naszych najserdeczniejszych”, że oddziaływanie masowe na lud nasz zapomocą wieców jest środkiem bardzo ważnym, którego w pracy naszej narodowej nad ludem pomijać nam nie wolno. Szlachetnej tej pracy w naszym powiecie należy tylko przyklasnąć, bo z tego posiewu zejdzie w niedalekiej przyszłości obfity plon, a zapal ten dla sprawy naszej może potrafi z sobą porwać i tych kilka jednostek między naszym obywatelstwem obojętnych tej pracy. Jest ich Bogu dzięki niewiele i spodziewamy się, że gdy ze swoimi poglądami i obojętnością dla pracy nad ludem zostaną odosobnieni i ich nieczynność wśród reszty pracującego obywatelstwa będzie w oczy bijąca dla ratowania choćby dobrego swego imienia i powagi w powiecie, przystąpią prędzej, czy później do tej wspólnej pracy.

□ **Tarnopol.** (Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników). Piszą nam: Od ówczesnego wieku istniejące w Tarnopolu „Podolskie Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników” wydało 25 sprawozdanie roczne z czynności za rok 1902. Sprawozdanie opatrzone jest wstępem, w którym zapoznajemy się z historią stowarzyszenia, zestawioną o ile możliwym było, z dawnych ksiąg i zapisków i wydaną z okazji jubileuszu Towarzystwa, który obchodził w czerwcu br. Stowarzyszenie, czytamy tam, powstało w r. 1878 nie mając żadnych uzbieranych funduszy, li tylko z inicjatywy kilku wybitniejszych dyetaryuszów, na czele których stanął zmarły przed kilkoma laty śp. J. Mohr. Obarczani przeważnie liczną rodziną, walcząc podówczas z rozmaitemi przeszkodami o swój byt materyalny, a nie będąc stosunkowo za swą wydatną pracę odpowiednio wynagradzani, postanowili założyć Towarzystwo, mające na celu wzajemne popieranie się tak w czasie swych stałych czynności urzędowych, jakoteż w razie niezdolności do dalszej pracy zawodowej, a także niesienia pomocy pozostałym po członkach wdowom i sierotom. Pierwszym przewodniczącym Towarzystwa był ówczesny burmistrz miasta Tarnopola, dr. R. Schmidt. Z kwotą 531 zł. uzyskaną z maskarady, urządzonej na cel Towarzystwa, rozpoczęło ono swą działalność. Z końcem roku 1902 wynosił jego stan majątkowy 17.560 koron. Na pierwszy rzut oka nie wydaje się suma ta zbyt wielką, lecz zważyć należy, że Towarzystwo długo musiało walczyć, nim pozyskało większą liczbę członków, i że kwoty rozdawane tytułem zapomóg, dosięgały nieraz znacznej wielkości. I tak wydano tylko w ostatnim dziesięcioleciu na bezzwrotne zapomogi, koszty pogrzebowe, emerytury i t. d. 4229 koron. — Obecnie liczy Stowarzyszenie 78 członków i rozwija się bardzo pomyślnie pod prezesurą p. Ludwika Fedaka, urzędnika sądowego, który z zaparciem i poświęcając cały swój czas wolny, pracuje dla Towarzystwa, jedynając sobie zasłużoną życzliwość i wdzięczność grona członków. Wyrazem uczucia pożytecznej działalności p. Fedaka i prawdziwie ojcowskiego starania około podniesienia dobrobytu Towarzystwa jest powtarzający się od roku 1895 wybór jego na przewodniczącego.

„Szczęść Boże Towarzystwu i życzenie doczekania się złotych godów swego istnienia. tang a.

□ **Chołojów.** (Pożar). Donoszą nam: W niedzielę 23 bm. o godzinie 5 popołudniu spłonęły w Chołojowie trzy sterty pszenicy, razem 550 kóp, wartości około 8000 koron. Zboże, własność hr. St. Badeniego, było ubezpieczone w krakowskim Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

□ **Sieniawa.** (Stosunki miasteczkowe). Piszą nam dnin 27 bm.: Miasteczko nasze położone zdala od kolei i od ruchu handlowego i przemysłowego znajduje się w zupełnym upadku. Gospodarka gminna nie może się wykazać żadnymi dodatnimi rezultatami, płacimy 26 proc. dodatku, gmina ma dochodów około 20.000 k., ale dla uporządkowania miasta niczego się nie przedsięwzięło. Stosunki sanitarne, mimo całej gorliwości lekarza gminnego, są opłakane. Mięso drogie i lichy, a co lepsze wywożę handlarze do miast sąsiednich lub wysyłają za granicę. Marnotrawieniem grosza publicznego nazwać trzeba, że urząd gminny nie postara się o stałego weterynarza miejskiego, ale do czynności weterynaryjnych sprowadza raz na tydzień weterynarza z Jarosławia, płacąc mu za koszty podróży i za fatygę po 20 kor. To czyni rocznie 1040 koron. Za mniejszą płacę, a przynajmniej za tę można dostać weterynarza stałego, który osiedzi w Sieniawie i przy praktyce miejscowej i okolicznej, będzie mógł się przyswoić utrzymać. Miasto Pruchnik rozpisало konkurs na posadę weterynarza z placą 600 koron i ma kompetentów, dlaczegoż więc Sieniawa na niepotrzebnie na obcych ludzi pieniądze wyrzucać, nie mając z nich właściwie żadnego pożytku. Naczelnik gminy, p. Szkolnicki i rada powołani nad temi uwagami zastanowić się i nie marnować funduszy miejskich.

□ **Tłumacz.** (Nieporządku w gminie. — Parcelacya Bortnik i Melanowa). Piszą nam d. 26 b. m.: Wnie-
siony prawie 2 lata temu, a dotychczas nieroztrzy-
gnięty przez namiestnictwo protest przeciwko wyborom do
tutejszej reprezentacji gminnej, pociągając za sobą fatalne
następstwa. Oto wskutek nieuregulowanych stosunków,
rozmaici mecenasi gminni Jakóby, Moszki etc. rządzą
się zupełnie zamowolnie i od czasu do czasu depusz-
czają się krzyczącymi nadużyć. Rozmaitych faktów
znalazłoby się sporo, ograniczę się jednak na jednym
najważniejszym. W kwietniu b. r. spaliła się część
Tłumacza, zamieszkała przeważnie przez ubogą ludność
chrześcijańską. Dzięki okoliczności, że prawie wszyscy
poszkodowani byli ubezpieczeni, odbudowanie przed-
mieścia postępuje rażącym krokiem, z czego rozumie
się ciągnąć znaczne korzyści rozmaici dostawcy, a szcze-
gólniej drzewa materyałowego. Dotychczas więc było
wszystko bardzo dobrze, ale oto kupy z Nadwórnej
dowiedzieli się, że Tłumacz potrzebuje wiele drzewa,
zaczęli więc materyał dowozić na tutejszy targ i sprze-
dawać po bardzo niskich cenach. Nieproszona ta kon-
kurencya stanowczo nie podobała się panu Mojszemu,
który ma wyłączny monopol na tego rodzaju handel,
a co najważniejsza, znaczne wpływy w gminie. Posta-
rał się więc o wydanie zakazu sprzedawania drzewa
importowanego przez nietutejszych handlarzy, rzekomo
z powodu nieopłacania przez tychże podatków. Wsku-
tek tego rozporządzenia byliśmy ubiegłej srody świad-
kami oburzającej sceny, jak miejski „policja” z na-
kazu swojej władzy nie wpuszczał do miasta i zawra-
cał kilka chłopskich furmanek, zaprzęgniętych w liche,
zmęczone kilkumilową podróżą, szkapęta, napowrót do
domu, mimo próśb i płaczu chłopów zmuszonych, wobec
takiego drakońskiego rozporządzenia sprzedać matery-
ał za bezcenę byle komu. Możliwy wydział powiatowy
zechciał bliżej rozpatrzyć podobne fakty i raz położyć
kres nadużyciom krzywdzącym w wysokim stopniu
biedną ludność miejscową, pozbawiającą ją możliwości
nabywania taniego materyału, li tylko, ażeby jeden z „ma-
cherów” miał możliwość niepodzielnego ciągnięcia ogrom-
nych zysków ze swego interesu. — Podana przed
kilkunastu dniami w kronice „Słowa Polskiego” wiadomość
o zamierzonej parcelacyi obszarów dworskich w Bort-
nikach i Melanowie jest co najmniej przedwczesną.
Szanowny korespondent zapominał chyba, że na majątku
tym łącznie z innymi folwarkami cięży dług Banku
hipotecznego w kwocie 3 milionów koron, wobec czego
parcelacya uczciwie pojęta w dotychczasowych warun-
kach bezwarunkowo przeprowadzoną być nie może. X.

□ **Kronika zaboru pruskiego.** O wybór
posła Brejskiego. Niemcy w Toruniu nie mogą
dotychczas się uspokoić, że z tego „pranemieckiego”
miasta i okręgu wybrany został Polak. Poszukują więc
nagwałt powodów do unieważnienia jego wyboru. Jak
donoszą pisma zaboru pruskiego udało im się odkryć,
że na Brejskiego głosowało kilku poddanych rosyjskich.
Powód ten nie powinienby wystarczyć do unieważnie-
nia wyborów, gdyż nazwiska tych poddanych rosyj-
skich, znajdowały się w urzędowym sporządzonych spi-
sach. A według dotychczasowej praktyki parlamentar-
nej, głos oddany przez osobę zapisaną w spisie wy-
borców jest ważny, choćby głoszący był obcym podda-
nym lub nie posiadał lat przepisanych. Jeśli jednak
komisya weryfikacyjna tym razem od zasady tej od-
stąpiła, ponowny wybór Brejskiego byłby bardzo wą-
tpliwym, gdyż przeszedł on tylko 20 głosami więk-
szości.

Wiec w sprawie prześladowań z powo-
du wyborów odbył się w ubiegłą niedzielę w To-
runiu. Jak wiadomo Niemcy-chlebodawcy, rozwieścił
wyborom Brejskiego, wydali robotników za to, że
głosowali na polskiego posła. Wiec uroczysto zapro-
testował przeciwko takiemu gwałceniu sumienia i prze-
konał robotników polskich i wezwał pracodawców pol-
skich, aby poparli bojkotowanych przez udzielanie
im pracy.

Akademia w Poznaniu zostanie otwartą
w dniu 15 października b. r. Wyższy ten zakład nau-
kowy, który powstaje w celach germanizacyjnych,
obejmować będzie wykłady z zakresu ekonomii, nauk
handlowych, literatury, historii sztuk pięknych, nauk
lekańskich, z języków francuskiego i angielskiego. Re-
ktorem akademii będzie profesor dr. Kühnemann z Bonn,
personal profesorski już jest zorganizowany.

□ **Nowy projekt antypolski.** Rząd pruski
ma przedstawić Sejmowi w nadchodzącej sesji praw-
dawczej projekt nowej ustawy fideikomisowej, według
której obcokrajowcy będą wyłączeni od dziedziczenia
fideikomisów w Prusach. Jeśli więc fideikomis się
opróżni, wyznaczy się obcokrajowemu spadkobiercy
terminu do uzyskania obywatelstwa niemieckiego; jeśli
zaś obywatelstwa tego nie uzyska w oznaczonym ter-
minie, to będzie wyłączony od dziedziczenia fideikomi-
su. Projekt tej ustawy, która działać ma wstecz, za-
wiera poważne niebezpieczeństwo dla obcych podda-
nych, mających prawa do dziedziczenia fideikomisów
w Prusach. Wobec tego zawiązała się, jak donosi
„Czas”, ze strony kilku poddanych austriackich, po-
siadających dobra fideikomisowe w Prusach, akcya
w celu zwalczenia powyższego projektu ustawy, sprze-
ciwiającej się zasadom prawa międzynarodowego. Przed-
stawiciel prawny interesowanych, prezes morawskiej
Izby adwokackiej w Bernie, dr. Klob, udał się do pre-
zesa Izby adwokackiej w Krakowie prof. dra Rosen-
blatta z prośbą, aby osobom interesowanym w Galicji
zwrócił uwagę na powyższe niebezpieczeństwo i sła-

nił je do przystąpienia do powyższej akcya we wspólnym interesie.

□ **Niezwykły sen.** Do „Kurjera warsz.” piszą
z Łonży; „Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami
rzadkiego w warunkach medycyny objawu, jakim jest
trwający bez przerwy od Wszystkich Świętych r. z.
sen studenta B. Przez cały ten okres czasu chory raz
tylko jeden usiłował mocą woli otrząsnąć się z sen-
ności, lecz bez skutku, gdyż mimo wysiłku zasnął
zaraz, przysiadłszy na krześle. Ile wiadomo B. podczas
snu słyszy i rozumie wszystko, nie może jednak mó-
wić. Budzi się naturalnie co trzy tygodnie; przyjmuje
nieco pokarmu płynnego i znowu momentalnie usypia.
Zapytany, raz tylko jeden zdobył się na odpowiedź,
szepcząc boleśnie: „Cierpię nad siły!”. Nieszczęśliwy
wysechł jak szczypta. Lekarze dotychczas nie mogą
przerwać tego chorobliwego snu.”

□ **Wściekle wilki.** Z guberni mińskiej piszą:
W tym roku niezwykle dużo mieliśmy wypadków po-
kąsania ludzi przez wściekle wilki. Przed kilku dnia-
mi parę wypadków wydarzyło się w okolicach mi-
asteczka Smółwicz. Włościanie we wsi Słobody, Jami-
lewski, zbierał grzyby w lesie wraz ze swą 10 letnią
córką. W chwili, gdy się nachylił dla zerwania rydza,
niespodziewanie wysunął się z pod jodełki wilk i
chwycił go za rękę. Znajdująca się o parę kroków
dziewczynka, spostrzegłszy, co się dzieje, krzyknęła
przeraźliwie, rzucając przytem koszykiem z grzybami
na zwierzę. — Wtedy wilk puścił trzymaną w zębach
rękę i rzucił się na dziecko. Lecz ojciec, zapominając
o sobie, myślał tylko o tem, aby uratować swe dzie-
cię. Rozpoczęła się rozpaczliwa walka pomiędzy wście-
kłym zwierzęciem i człowiekiem. Silny chłop nie dał
za wygraną, i choć pogryziony straszliwie, ostatecznie
zwyciężył. Wilk padł uduszony na ziemię. Odważnego
człowieka musiano odwieść do domu, bo iść nie miał
już sił. Obecnie znajduje się w Wilnie w lecznicy
i jest nadzieja, iż zostanie uleczony.

W tej samej okolicy inny wilk napadł na pasa-
cego bydło włościanina i poranił go dotkliwie. Na-
stępnie wpadł do obory w folwarku Hreblonka, na-
leżącym do hr. Krasińskiej i tam pokąsał kilkana-
ście sztuk bydła. Inny znów wilk wściekle napadł
na jadących włościan, pokąsał konie i ugryzł w nogę
jednego z jadących. Wilki te zostały wprawdzie zabi-
te, ale ludność jest przerażona.

○ **Gustaw Larroumet.** Dnia 25 bm. umarł
stały sekretarz Akademii sztuk pięknych, wybitny pi-
sarz w dziedzinie literatury i historii, krytyk teatralny
„Tempsa”, Gustaw Larroumet. Ur. w r. 1852 w Gour-
don, w dep. Lot, był nauczycielem w różnych liceach,
w r. 1888 został dyrektorem „Ecole des beaux arts”
w Paryżu, a w r. 1891 profesorem literatury francu-
skiej w Sorbonie. Upamiętnił się znakomitą monogra-
fią literacką: „Marivaux, sa vie et ses oeuvres” (1882).
Nie mniej cenną jest praca zmarłego: „La comédie
de Moliere” (1837, 2 wyd. 1892). Liczne jego prace
pomniejsze ukazały się w zbiorze: „Etudes d'histoire
et de critique dramatique” (1892), tudzież „Etudes de
littérature et d'art” (1893).

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Nowe wydanie pism Goszczyńskiego.**
W handlu księgarskim ukazał się pierwszy tom wyda-
wnictwa podjętego przez lwowskie Towarzystwo wy-
dawnicze, „Pism Seweryna Goszczyńskiego” (Wydanie
kompletne, uzupełnione pismami pośmiertnymi, pod re-
dakcją Zygmunta Wasilewskiego. Tom I. Z por-
tretom autora, str. XI+319. Lwów — Warszawa 1903.
Drukiem W. L. Anczyca i sp.).

Towarzystwo wydawnicze, podejmując się tego
wydawnictwa, dało dowód, że zadanie swoje pojmuje
poważnie. Nie tracąc z oka zasad kupieckich, umie
spostreżać braki w piśmiennictwie i tym w miarę sił
zapobiega. Kompletna edycja pism Goszczyńskiego by-
ła nieodzownie potrzebna. Mamy jako tako wydanych
wszystkich romantyków wybitniejszych, Goszczyńskim
zaś nikt się nie zajmował. Za życia swego wydał był
(w r. 1870) w Lipsku dwa tomiki i to był największy
zbiór jego pism. Potem w r. 1874 wyszedł w Warszawie
wybór poezji, a zresztą wydawano ponownie tylko nie-
które utwory jak „Zamek Kaniowski”, „Ode” itp.

Redakcya niniejszego wydania wzięła na siebie
trud zebrania prac Goszczyńskiego, nigdy dotąd w wy-
daniu zbiorowym nie uwzględnionych. Znalazła tytułów
takich o kółko stu, t.j. drugie tyle na objętość, co
obejmowały dotychczasowe edycje. Wejdą więc tutaj,
oprócz pism, zawartych w wydaniu lipskiem: przekład
„Pieśni Ossyana” (ogłoszony raz tylko w r. 1838),
„Dziennik podróży do Tatrów”, poezjo z drugiej po-
łowy życia (1842—1876) zaledwie w części dotąd
znane, wiele utworów z lat młodych, odnalezionych
dopiero po śmierci poety, studia i szkice literackie
i polityczne.

Ponieważ całość wymaga znacznego nakładu pie-
niężnego, Tow. wydawnicze puszcza to dzieło do han-
dlu księgarskiego tomami, w nadziei, że ogół, naby-
wając pierwszy tom, ułatwi wydawanie tomów dal-
szych. Cena tomu niezmierznie niska, wynosi bo-
wiem tylko 3 korony.

Pierwszy tom pism Goszczyńskiego zawiera: po-
wieści wierszem („Zamek kaniowski”, „Sobótka”,
„Annę z Nabrzeża”, nieznane dotąd fragmenty „Ko-
ścieliska” i tp. razem 9 powieści), z powieści prozą
„Ode”, garść pierwocin poetyckich, dotąd nieogłasza-
nych w zbiorach, z lat 1817—1820. Wszystko to,
dzięki zwartemu drukowi zmieściło się na 320 stronach.

Papier i wogóle strona typograficzna dzieła, jak
wszystkie wydawnictwa tej firmy, nie pozostawiają nic
do życzenia. Zauważyć tylko należy pod adresem dru-
karni, że dobrano widocznie do tytułów zbyt wąskiego
kroju czcionki względnie do twardości papieru, bo
znaki jótacyjne nad literami poodpadały w kilku miej-
scach: Część, zamiast Część i tp.; to samo nad
o pochylonem, np. Sobótka. W przedmowie nie popra-
wiono wyrazu Volenté (powinno być Volonté).

Teksty utworów porównano z wydaniem poprzed-
niemi, gdzie się dało — z autografami. Praca ta, do-
konana po korektorsku, nie znalazła wyrazu w dopi-
skach wydawniczych (komentarzach), typ bowiem wy-
dawnictwa jest popularny, właściwy wydawnictwom
tanin. Możliwa staranność korekty stanowiła główne
zadanie redakcyjne, wszystkie bowiem poprzednie wy-
dania zbiegiem okoliczności nie były pod tym wzglę-
dem wykonane.

Na uwagę zasługują w tym tomie dodatki do
poematu „Sobótka”, który, jak wiadomo był urywkiem
nieskończonego utworu większego p. t. „Kościelisko”.
Wcielono tutaj nieznany plan tej powieści i kilka pie-
śni, odnalezionych w rękopisach pośmiertnych. Przy-
grywkę do tych poezji tatrzańskich z przed 70 lat sta-
nowią niewykonane strofy:

Niemasz, jak są nasze Tatry,
Niema nad naszych górali:
Nogi polotne, jak wiatry,
Ciała twarde, jak ze stali.

Naszych górali omijaj zostrożna,
Z naszych góralek wodęby pić można:
Piersi bielutkie, jak śniegi Krywana,
A kibić piękna, jak pręt kosodrzewa.

Do tomu I dołączono piękny portret Goszczyń-
skiego, zdjęty podczas jego pobytu w Galicji w cza-
sach, kiedy pisał poezje tatrzańskie i redagował
„Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności” (1835).

Goszczyński spędził w Galicji znaczną część swe-
go życia: lata 1831—38, 1872—76; tutaj przypadł
zenit jego twórczości, stąd śmierć go zabrała. We Lwo-
wie na cmentarzu piękny pomnik przypomina go po-
tomności. Mamy obowiązek znać jego twórczość, wie-
dzieć co przeżył sam w życiu, co zostawił w spuści-
źnie duchowej. Dzieła jego znaleźć się powinny w ka-
żdym domu polskim.

Podziękowanie.

Dotknięta ciężką stratą z powodu zgonu s. p.
męża i ojca, poczuwam się do obowiązku złożenia
najszerszego podziękowania. Bóg zapłać Wiele-
bnemu księdzu Jurkiewiczowi za oddanie bezinte-
resownej ostatniej przysługi i słowa pociechy;
dalej Szan. kolegom, towarzyszą, przyjaciółom
i szan. publiczności, która raczyła wziąć udział
w smutnym obrzędzie pogrzebowym. Polecam się
łaskawym względem i pamięci.

Wdowa wraz z córką po Czesławie Sznajdrze.

Wiadomości polityczne.

(Rosya na bliskim Wschodzie. — Z powstania ma-
cedońskiego. — Grecya a Kreta. — Z kraju Boerów.)

— (n) Nikt już dziś wątpić nie może, że Rosya
zdecydowana jest uczynić wszystko, ażeby zaczęte
na Bałkanie powstanie nie przybrało charakteru i
rozmiarów, mogących wystawić na szwank między-
narodowy pokój. Mówi się, że Rosya dlatego stara
się tak usilnie o zachowanie pokoju europejskiego,
ponieważ zajęta jest całkowicie swoimi planami na
Dalekim Wschodzie. Mniemanie to jest słuszne czę-
ściowo; w znaczniejszej już części mają rację ci
którzy powody pokojowych wysiłków cara tu widzą
w jego położeniu wewnętrznym, wobec groźniejszego
z dnia na dzień ruchu rewolucyjnego. Jest jednak-
ż jeszcze trzecia przyczyna — mianowicie głę-
boka nieufność gabinetu carskiego do stanowiska,
zajętego wobec problemu wschodnio-europejskiego
przez dyplomacyę berlińską. Wszystkie zapewnienia
przyjazne i pokojowe, jakich Niemcy nie szczędzą
nad Nową, sprawiają tam wrażenie wprost przeciwnie.

Następnie — przypuśćmy, że istniejąca dziś
ugoda austriacko-rosyjska niezdolna oprzeć się na-
miernemu naciskowi tych... niespodzianek, w jakie
zwykło obfitować każde przesilenie na Wschodzie —
nie należy przecież zapominać, że, jeżeli Rosya może
liczyć na współdziałanie Bułgaryi, to między Austro-
Węgrami a Rumunią istnieje od lat wielu donio-
ślejsza zapewne konwencya wojenna. Wiadomo zaś,
że fortyfikacje Rumunii od strony rosyjskiej są ol-
brzymie. Niema wprawdzie powodu wyglądać na ra-
zie poważnej zmiany w istniejących stosunkach mię-
dzy Rosją i Austryą, ale... warto nie tracić z uwagi
i tamtych faktów.

Powstanie w Macedonii niezmieniło tak dalece
w niczem rosyjskiej polityki — której głównym zna-
mieniem jest dziś wobec Turcyi i Persyi, jak było
wobec Rzpltej naszej, wytrwałe uniemożliwianie
wszelkich istotnych reform, bezustanna akcya prze-
ciwko wszystkim wysiłkom w kierunku odrodzenia.
Jeżeli Rosya zgadza się zawsze i chętnie na prze-
różne projekty reformacyjne, proponowane przez dy-
plomacyę zachodnią — a obmyślane bez względu na
wschodni charakter i rdzenne ludów i rządów tam-
tejszych odrębności — to zgadza się Rosya dlatego,

ponieważ wie dobrze, iż te reformy nie mogą być i nie zostaną nigdy przeprowadzone.

Mówi się, że wszystkie plany reformacyjne rozbijają się o opór sultana Abdul Hamida. Nie jest tak istotnie. Pół tuzina europejskich dział, zwroconych na sultański pałac, wystarczyłoby, aby opór ten ustał. Gdyby Rosji i Niemcom chodziło w samej rzeczy o wyzwolenie ludów sultańskich z pod straszliwego ucisku i bezprawia, niepotrzeboby trzech miesięcy na zażegnanie kryzysu obecnego i powątpiewanych z nim groźnych niebezpieczeństw! Demonstracyjna przyjaźń i protekcja cesarza Wilhelma utrzymuje Abdul Hamida w usposobieniu, które Anglicy zowią „rajem głupców“. Przyjaźń ta i ta protekcja, nieusprawiedliwione ani europejskiem i wszechświatowem stanowiskiem Niemiec, ani tradycyjnymi planami i instyktami tymi, jakie inspirują politykę carską — wytwarzają w Petersburgu ową zupełnie zrozumiałą, podejrzliwą nieufność. Dlatego też Rosya wyczekiwać będzie. Na razie też przyjmuje Rosya „współdziałanie“ Austrii, boć ono właśnie najsukcesyjniej popiera taktykę wyczekującą.

Tymczasem zaś rezultaty starej polityki rosyjskiej, a nowej niemieckiej, wydają odpowiednie owoce. My tylko słabe słyszymy echa z Bałkanu... Inny dostrzegamy słabe, kiedy przecież wątpić wcale niepodobna, że od granic Czarnogóry i Serbii, aż po pod same prawie mury Carogrodu ziemie tamtejsze we krwi stoja i w ogniu.

== (n) Sofijski korespondent „Timesa“ telegrafuje: Podróżni, którzy przybywają z Adrianopola, opowiadają, że 22 i 23 bm. odbyła się tam straszna rzeź chrześcijan. Przyczyną jej są niezupełnie stwierdzone. Jedni mówią, że powstała dla tego, ponieważ z murów fortecznych wystrzelono z dział na oddziały powstańcze, atakujące wojskowe posterunki pozamiejskie. Przyszło z tego powodu do paniki w mieście, ludność mahometańska rzuciła się na chrześcijan. Inni utrzymują, iż prawdziwym inicjatorem rzezi był jeden z wyższych oficerów tureckich, który usiłował włamać się do jakiegoś domu w celu pomszczenia osobistej urazy. Mieszkańcy domu stawili opór, nastąpiło zbiegowisko ludu, przeciw któremu wywołano baszybożuków — a ci wznieśli rzeź ogólną w dzielnicy bułgarskiej miasta. Konsulowie mocarstw wnieśli energiczny protest do komendanta, ten jednakże miał oświadczyć, iż jest zupełnie bezsilny wobec fanatyzmu mahometan.

Ten sam korespondent telegrafuje dalej: Według najwiarygodniejszych listów, jakie tu doszły z Konstantynopola, bliskie stanowisko floty rosyjskiej wywołało nadzwyczajne wzburzenie, chociaż władze starały się wszelkimi sposobami, aby całemu wypadkowi nadać pozory nic nieznaczące. Sultana kazano wysyłać codziennie melony, winogrona i papierosy dla floty, pragnąc uspokoić Moskali, którzy tymczasem patrzeli na płonące dokola zatoki wsie i osady. Ambasady prawie nie wiedzą o tem, co się dzieje w Macedonii; cudzoziemcom wzbroniono śledzić odjazd wojsk tureckich, a konsulatory w Monastyrze i Skoplii są zupełnie odosobnione. Za dnia słychać bezustannie daleki huk dział, nocami widać łuny pożarowe.

Petersburskie „Wiedomosti“ ogłaszają ciekawy artykuł pt. „Świtanie wolności“, w którym czytamy, że powstanie w Macedonii przybrało dziś rozmiary tak poważne, iż zakończyć się może tylko — albo doszczętnem wymordowaniem wszystkich chrześcijan, albo ich ostatecznem wyswobodzeniem. Na nieszczęście znajdujemy się teraz w błędnem kole. Powstanie uniemożliwia wprowadzenie reform; niemożliwą jest też rzecz powstanie uśmierzyć, a użycie ku temu zbrojnej przemocy zdaje się być wykluczone. Niezmiernie ważnym czynnikiem błędnego koła jest, według artykułu „Wiedom.“, fakt, iż Rosya nie może w żaden sposób wystąpić przeciw Turcji, już choćby z tego powodu, że w tej chwili bez porównania więcej musi być zajęta położeniem rzeczy na dalekim Wschodzie, aniżeli Macedonią i chrześcijanami w Turcji.

== (n) Książę Jerzy grecki korzysta z usposobienia, panującego w Atenach wobec powstania macedońskiego. Zaprosił włoskiego ministra spraw zagranicznych do porozumienia się z rzymskimi ambasadorami Anglii, Francji i Rosji — w których ręku leży, jak wiadomo, administracja Krety — w celu przyłączenia tej wyspy do Grecji. Nie może być ten krok księcia niczem innym, jak tylko próbą wybadania opinii mocarstw. Jeżeli zaś prawdą jest, co donosi ateński korespondent „Daily News“, że ks. Jerzy już upewnił się sobie przychylną odpowiedź Petersburga, a co za tem prawdopodobnie idzie i Francji, to nie ulega z drugiej strony żadnej wątpliwości, że gabinet londyński będzie energicznie sprzeciwiał się w chwili obecnej każdej akcji, zmierzającej bezpośrednio do jakiegokolwiek aneksji terytoriów otomańskich. Tem zaś więcej nie w porę jest dla Anglii poruszenie kwestyi kretańskiej, że wyspa stanowi dla Wielkiej i Większej Brytanii ów jedyny jeszcze posterunek na południowych wodach europejskich, którego przyszłość jest prawie żywotnego znaczenia dla międzymorskiego możnowładztwa angielskiego.

== (n) Przedwczoraj zakończyły się w Kapstadzie obrady pierwszego „kongresu postępów“ anglo-boerskich, którego celem było przygotowanie programu ogólnego — prawodawczego dla byłych republik. Prezesem kongresu obrano jednomyślnie słynnego dr. Jamesona. Wśród uchwalonych punktów

programu są następujące: zakaz handlu wódeczanego między krajowcami murzyńskimi, opodatkowanie dochodów z kopalni złota i drogich kamieni, przymusowa oświata dla wszystkich mieszkańców, dodatkowa reprezentacja w parlamencie kolonii kaplandzkiej i statutowe zabronienie napływu robotników chińskich.

Kongres syonistów.

Barwny obraz.

Jeden z naszych korespondentów z kongresu syonistów, obradującego właśnie w Bazylei, pisze:

„W niedzielę 23 sierpnia 1903 rozpoczął się kongres światowy syonistów przy udziale 850 delegatów z wszystkich krajów świata. Po raz pierwszy pojawili się delegaci z Azji, kaukazy żydzi, w swych malowniczych strojach, żydzi z Palestyny i Persyi. Udział gości, przeważnie rosyjskich przewyższa kilkakrotnie cyfrę delegatów. Galicyjska delegacja składa się z 21 osób.“

Owoż tych kilka krótkich zdań składa się na obraz bardzo barwnego a różnorodnego zbiorowiska ludzkiego, a tak samo jest barwnym, różnorodnym materiałem sprawozdawcy, jaki o kongresie do redakcyi naszej z różnych źródeł napływa. Sprawozdania te niejednolite, czasem niejasne, a niekiedy nawet zasadniczo sprzeczne z sobą, posiadają przecież dużo materiału i faktycznego i plastycznego, tak, że w imię bezstronności i dla zachowania plastyki, podajemy je poniżej bez przeróbek, pod osobnymi tytułami, a publiczność niechaj na razie sama sobie o nich sąd wyrabia, zanim Redakcyja będzie miała sposobność swój sąd wypowiedzieć.

„Tragedya żydowska“.

Jeden z uczestników kongresu nadsyła nam w następujących poetycznie nastrojonych słowach i pod powyższym tytułem, charakterystykę ogólną kongresu i nastroju duchowego jego uczestników.

A więc pisze:

„Szósty akt tragedyi życiowej żydów rozgrywa się. Aktorzy i widze, bohaterzy sceniczni i bohaterki, szary tłum gości i głucha masa pionków — to wszystko stanowi tu jedną, jednolitą całość. Syonisci. Parlament żydowski — jak z dumą go nazywają przyjaciele Herzla. On swoją tragedję od 8 lat pisze. Życie mu dostarcza materiału. Między jednym aktem, a drugim upływa rok cały.“

„Im więcej aktów tem bardziej się potęguje tragizm. Ale równocześnie zdala jaśnieje zorza epilogu. Biedni marzyciele nie tracą nadziei. Jeszcze parę aktów, jeszcze parę kongresów — a potem świt. Koniec i początek walki.“

„Koniec wędrówki, nędzy, upodlenia — początek walki o chleb, o każdą piędź ziemi o każdy morg pola, bochenek chleba. Walka o życie, o byt, o byt nad byty, bo o narodowy!“

„Czego chce syonizm? Syonizm chce dla tych którzy nie chcą, albo nie mogą zostać tam, gdzie są — stworzyć ojczyznę w Palestynie.“

„Nie chcą albo nie mogą. To całkiem jest jasnym. To treść treści. Chcesz być Francuzem, Anglikiem, Niemcem lub Polakiem — możesz nim być, czujesz się nim — to bądź nim. Bądź bez żadnych zastrzeżeń. Ale jeżeli nim być nie chcesz, nie możesz?“

„To nie kłam, nie udawaj, nie łudź nikogo. Nie łudź samego siebie. Dysz tej połowiczności. Albo — albo. „Non bis in idem“.“

„Życie żydowskie płynie i płynie, a fale wyrzucają na brzeg rozbitków. Żywioty w ciągłej walce. Jedni na łodzi siedzą, ster silny dzierżą, drudzy toną.“

„Tych drugich bole i płacz — to treść syonizmu. Ci drudzy tworzą tragedję syońską. Jest ich coraz więcej. Im więcej aktów, tem więcej akcja się potęguje.“

„Bohaterem w żalobie tego roku — Kiszyniew... „Szósty kongres — to zda się punkt kulminacyjny. Są chwile, w których uczestnicy kongresu stają się gwałtownymi. Chcemy już widzieć akt ostatni — płacz i boleja. Delegaci z Rosyi, Kaukazu, Ameryki i Rumuni sił już nie mają. Spuście zasłonę — błagają — dajcie nam rozwiązanie. Pokażcie epilog!“

„Herzl zdaje sprawę z swego posłannictwa narodowego. Turcja zgadza się na infiltrowanie żydów, ale na razie nie może na nic więcej się zgodzić. Niemcy przychylnie sprawie. Rosya. Ach, Rosya obiecuje nawet miliony na kosztą podróży... „Pięści się ściskają. Tłumia łzy widzowie i aktorzy.“

„Minister Plehwe napisał list do Herzla. On na syonizm się pisze. Niech tylko jada. Pan Plehwe jest boskim: Jak długo u nas zostaną, to i nadal wobec żydów zastosowywać będziemy te same nasze humanitarne ustawy i naszą czułość ojcowską.“

„Kiszyniew.“

„Herzl ma jednak jeszcze coś do powiedzenia. Jak bohater sceniczny — zwiastuje coś wielkiego.“

„Anglia chętnie odstąpi kawał kraju w Afryce wschodniej. Odda terytorium. Stwórzcie sobie państwo...“

„Mowca skończył. Słuchacze jakby zdrętwieli.“

„Kawał kraju. Państwo. Anglia się godzi...“

„Moment prawdziwie historyczny.“

„Pauza — pauza a potem huragan.“

„Nie, nie, trzykroć nie!“

„My chcemy Palestyny, ojczyzny, ziemi praojców! Nie chcemy eksperymentów. Dosyć wiwasekcy! Nie, nie i nie! Wszystko, co w sobie te rozbitki przez wieki tłumiły — wybucha z żywiołową siłą. Szczególnie Rosyanie, Rumuni i Polacy się burzą.“

„Palestyna — albo nie!“

„Tragedya rozgrywa się dalej.“

„Aktów będzie wiele. Postarzą się widzowie, zmęczą gracze, a żydostwo dalej tulać się będzie. Tylko, że woda coraz bystrzejsza, prąd coraz silniejszy, a tych, co na czołnach jest coraz mniej.“

„Coraz więcej rozbitków.“

„Kto im chleb da, kto im da życie, ojczyznę, język i wolność — ten zaprawdę będzie wielkim.“

„A chce im dać to wszystko — syonizm.“

or. es.

Ujemna krytyka.

W przeciwieństwie do owych entuzjastycznych poglądów, odzywają się jednakże i głosy bardziej krytycznie zapatrujące się na kongres bazylejski. Jedną z takich ujemnych krytyk znajdujemy w korespondencji z Bazylei w warszawskiej „Gazecie Polskiej“. A oto najistotniejsze ustępy z owej korespondencji:

„Czy to kongres, czy jarmark? — zapytuje mnie znajomy Polak.“

„I rzeczywiście: na kongresach zwykliśmy spotykać żywioły poważne, spokojne, ludzi, których rady i obrady mają znaczenie społeczne. Tymczasem tutaj na kongresie syońskim, który ma rozważyć sprawę wysokiej doniosłości, bo ułożenia stosunku żydów do chrześcijan, widzi się zbieranie młodzieńszków przeważnie, zachowujących się niesforne, hałasujących zarówno na posiedzeniach, jak i na ciichych zazwyczaj ulicach Bazylei.“

„Z depesz już wiecie, jaką miał tu awanturę Alfred Nossig. Teraz słyszę od syonistów, którzy bywali na przedwstępnych zebraniach w Bazylei, o szeregu podobnych zająz się znamiennych. Na pierwszym zebraniu t. zw. syonistów „wschodnich“ był hałas, wrzawy, protesty; żądano, żeby obradujących wkładali czapki, bo z gołą głową obradują tylko chrześcijanie; dalej domagano się usunięcia kobiet z ławek, na których siedzą mężczyźni; żydowscy dziennikarze, sprawozdawcy wtrącają się do obrad; niektórzy opuszczają z gniewem salę i t. d. Słowem — jarmark.“

„Nielepiej było na innym zebraniu, gdzie młody delegat z Warszawy ośmielił się skrytykować prasę i literatów hebrajskich. W odpowiedzi na tę krytykę, wszczął się istny alarm, wrzaski, krzyki; chcą wyrzucić mowę z sali. Wreszcie jakiś inny młodzieniec, bardzo tegiej budowy ciała, ofiaruje się wyrzucić siłą owego krytyka, jeżeli raz jeszcze głos zabierze.“

„Na tym jarmarku nie obchodzi się też bez obrotów handlowych. Piwo i mieszkanka zdrożały niepomieranie; prawdziwy zalew broszur i wydawnictw niemieckich narzuca się tu syonistom za — pieniądze. Od hotelarzy domagają się wywieszenia chorągwi syońskiej — bo już i taką mają, barwy białej i niebieskiej — w przeciwnym razie grożą bojkotem.“

„Staram się dowiedzieć, kto mniej więcej reprezentuje nasze strony na kongresie...“

„...Uderza fakt, że w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Łukowie wybrano na delegatów — żydów z Berlina i z Niemiec wogóle. Wyjaśnienia tego faktu szukać należy w tem, że to się stało „z rozkazu“ rządu syońskiego, który z Wiednia nadsyłał depesze z poleceniami wybierania tego lub owego Berlińczyka, chcąc mieć wielu niemieckich delegatów na kongresie, a obawiając się, że z Niemiec, z braku wyborców, niewielu przyjedzie delegatów.“

Awantura, jaką miał Alfred Nossig, a o której wspomina korespondent, polegała na tem, że kiedy Nossig w mowie swej począł krytykować widomą głowę syonizmu, a przewodniczącego kongresu, dr. Herzla, powstał w zebraniu taki hałas i gwizdanie, że dr. Nossig musiał mowę przerwać i opuścić salę obrad.

Drugi i trzeci dzień obrad.

Drugiego dnia obrad, na popołudniowym posiedzeniu, pod przewodnictwem dr. Norda u a, uchwalono na wniosek dr. Gronemanna przeprowadzić dyskusję nad sprawozdaniem komitetu z wykluczeniem angielskiej propozycji. Ożywiona dyskusja, jaka się nad tą sprawą rozwinęła, zajmowała się głównie sprawą ewentualnego, ponownego zbadania kolonizacji w El Arisz, czyli na półwyspie synajskim, sąsiadującym z Palestyną, a zostającym pod władzą kedywa egipskiego.

Sprawę tę, jak wiele innych, zakończyła mowa dra Herzla, który oświadczył, że kolonizacja w El Arisz jest niemożliwa z powodu braku wody w tym kraju. Możliwość wprawdzie kraj ten zawodzić, zwracając tam zapomocą sztucznych urządzeń część wody Nilu, na to jednak nie pozwoliłby rząd egipski, który sam potrzebuje wiele wody do użytku kraju. Zresztą nie należy rozdrabniać usiłowań kolonizacyjnych, ale je skierować do jednego, palestyńskiego, celu.

Po tej mowie przyjętej burzliwymi oklaskami, uchwalono komitetowi votum zaufania.

Trzeciego dnia obrad, na posiedzeniu przedpołudniowym, pod przewodnictwem dr. Herzla, prze-

wodniczący oświadczył, że komitet postanowił przebieg rokowań z rządem rosyjskim ogłosić w organie oficjalnym, natomiast akta, dotyczące rokowań z Anglią, może tylko komisji przedłożyć.

Nastąpił po angielsku przez Israhela Zangwilla wygłoszony, a przez dr. Norda na niemieckie przełożony odczyt p. t. „Syonizm i zakłady dobroczynne”. Prelegent wystąpił — przynajmniej pozornie — bardzo ostro przeciw żydowskiej akcji dobroczynnej, na korzyść biednych mas żydowskich. Całe bowiem usiłowanie żydostwa powinno być poświęcone kolonizacji, którą należy uważać za problem prawdziwej dobroczynności. N. p. na biednych żydów w Nowym Jorku, wydaje się corocznie przeszło milion dolarów, a co za kwitujące kolonie można za to ufundować!

Dopóki żydzi po całej ziemi rozprószeni muszą walkę prowadzić, dopóty muszą ulegać w tej walce, gdyż każdą pozycję zdobytą, natychmiast wydiera im antysemityzm. A więc tylko polityka może rozwiązać zagadnienie polityczne.

Następnie dr. Elias Mühlerhausen zabrał głos i oświadczył się stanowczo za tem, aby syoniści przy wyborach do „Allianse Israélite” starali się uzyskać wpływ na tę organizację żydowską.

Rząd rosyjski a syoniści.

Jeden z naszych korespondentów bazylejskich pisze w tej sprawie, wspomnianej już i we wczorajszym i powyżej, w dzisiejszym sprawozdaniu z kongresu, co następuje:

„Wypadkiem dnia jest list rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, Plehwe, do prezydenta kongresu.

„Rząd carski zapowiada, że z całą przychylnością odnosi się do dążeń utworzenia niezawisłego państwa żydowskiego w Palestynie. (Tant que le Sionisme consisterait à vouloir créer un état indépendant en Palestine — le gouvernement russe pourrait parfaitement lui être favorable.)

„Rosja przyrzeka syonizmowi moralne i materialne poparcie i minister oświadcza gotowość protegowania pełnomocników syonistycznych u Porty, przyrzeka ułatwienie działalności towarzystw emigracyjnych i pokrycie potrzeb organizacji emigracyjnych z podatków żydom nałożonych.

„Ostatecznie zapewnia Plehwe, że lubo w traktowaniu kwestii żydowskiej musi uwzględnić dobro państwa, nigdy nie odstąpił od wielkich zasad moralności i humanizmu (sic!).

„Natomiast grozi Plehwe, że propagandy dla organizacji żydowsko-narodowej w Rosji, jako wrogiej i szkodliwej nie znieśli i tolerować jej nie będzie.

Z. A. W.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Otrucie grzybami.

Brody. (Tel. wł.) Rodzina Ludwika Pakoszewskiego, agenta Tow. „Gizela” złożona z rodziców, 6 małoletnich dzieci i staruszki babki walczy ze śmiercią wskutek zatrucia jadowitymi grzybami. Wczoraj zmarł 12-letni synek i 4-letnia córeczka Pakoszewskich wyniesieni na marach w obliczu rodziców.

Spowodował nierozważne nieszczęście sam ojciec nazbierawszy grzybów, z których matka przygotowała supę. Chorych ma w swej opiece dr. Soltysik oraz dr. Schapira nieodstępujący łoża nieszczęśliwych. Na pierwszą wiadomość o wypadku udał się do szpitala, między innymi, sędzia p. Nikisch.

Przesilenie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś przed południem o godzinie 10 rano został hr. Khuen Hederwary przyjęty przez cesarza na audyencyi. Powszechnie panuje tu przekonanie, że dzisiejsza audyencya będzie miała wpływ na rozstrzygnięcie obecnego przesilenia węgierskiego. W kołach politycznych uważają jednak za rzecz nieprawdopodobną, aby już obecnie zaszła jakakolwiek zmiana w ogólnym położeniu.

W łonie stronnictwa liberalnego przypuszczają ogólnie, że rozstrzygnięcie nastąpi dopiero dnia 11 września br., gdyż dopiero w tym dniu wróci cesarz do Budapesztu.

Samoobrona.

Berlin. (Tel. wł.) Odbyło się tu polskie zgromadzenie, aby popierać tylko polskich restauratorów i gospodarzy, tudzież kupować towary tylko u polskich kupców.

Katastrofy.

Wiedeń. (TBK.) Dzienniki donoszą z Arađu, że w kamieniołomach koło miejscowości Vajkoc wskutek eksplozji 6 robotników zostało zabitych a 15 ciężko rannych. Wybuch był aktem zemsty ze strony wydalonego ze służby zarobnika. Sprawcę nieszczęścia aresztowano.

Choroba pośta Czarlińskiego.

Poznań. (Tel. pryw.) „Dziennik poznański” donosi, że poseł Leon Czarliński znowu ciężko zachorował. Po chwilowym polepszeniu nastąpiło wczoraj popołudniu pogorszenie.

Powstanie w Macedonii.

Sofia. (Tel. wł.) Wszystkie wsie okręgu Melkotrinowo, w powiecie adrianopolskim z wyjątkiem miasta Melkotrinowo znajdują się już w rękach powstańców. We wszystkich miejscowościach, gdziekolwiek znajdowały się załogi tureckie, zostały koszarzy poniszczone a wojsko pozabijane lub wypędzone.

Ipek. (Tel. wł.) Od czasu wyjazdu Nassir-baszy poczynają się Albańczycy znowu ruszać. Na ulicach mordują chrześcijan w biały dzień. Bazar został zupełnie zamknięty.

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.). W ciągu dnia wczorajszego odebrało w Towarzystwie przemysłowców i rękodzielników 47 osób kwotę 8334 koron. Dziś do południa zgłosiło się po wkładki 11 osób. Wczoraj ułali się dyrektor Narcyz Ulmer i prezes Rady nadzorczej Markus do więzień, w celu zażądania rozmaitych wyjaśnień od defraudanta Müllera, który przygotował był już nowe defraudacje, ale pieniędzy nie zdążył pobrać.

Wskutek tego ogólna kwota 350.000 koron okaże się mniejszą; wczoraj zmniejszyła się o 4.244 kor. Müller płakał i żalił się, że mu zrobił zawód Barko, ponieważ dotychczas nie umarł. Prosił o utrzymanie ważności polisy i dalszą opłatę premij.

Po zamknięciu numeru.

Filharmonia lwowska. P. Ludwik Heller, dyrektor Filharmonii bawi we Lwowie. P. Heller przeczy pogłoskom, jakoby nie miał zamiaru powrócić na stałe do Lwowa, owszem powróci i prowadzić będzie dalej Filharmonię, obecnie jednak wraca jeszcze do Łodzi, gdzie jego trupa operowa cieszy się wielkim powodzeniem. Dopiero po zamknięciu tamtej kampanii, a więc około października, otworzy nowy sezon w Filharmonii lwowskiej.

Kącik humorystyczny.

Panie Gmatwalski — rzekł raz pewien znany magnat do młodego adwokata — chciałbym skorzystać z pańskich zdolności.

— I owszem! W czym mogę być panu użytecznym? — odpowiedział Gmatwalski, ciesząc się, że pozyskał bogatego klienta.

— Wytoczono mi proces o odszkodowanie; niech pan się postara, żeby panu powierzono prowadzenie tej sprawy — objaśnił magnat.

Panna X. ażeby wypróbować stałość swojego narzeczonego, wymogła na swojej najspziej przyjaciółce, żeby go prosiła, aby ją pocałował.

Kilka dni potem taka zaszła między nimi rozmowa:

— Więc jakże poprosiłaś Jana żeby cię pocałował?

— Nie! Nie miałam czasu, bo ledwieśmy się znaleźli sami on mnie poprosił o całusa.

Młoda klientka: Po czemu łokieć tej materyi?

Subjekt (zakochany): Tylko jeden całus!

Klientka: Tak tanio? No to proszę mi odmierzyć pięć łokci, a moja babcia przyjdzie zapłacić.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 28 sierpnia b. r.

Hotel George'a. Ks. M. Jabłonowska z Bursztyna, hr. W. Rey z Psar, L. Chałubiński z Jelichowa, A. Brason z Krakowa, Z. Lypaczewski z Husiatyna, S. Matkowski z Sokołowa, H. Fromm z Magdeburga, K. Winnicki z Turad, W. Wollner z Wiednia, hr. W. Komorowska z Glinny.

Depesze handlowe z d. 28 b. m.

Wiedeń, 28 sierpn. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'38 Renta majowa 100-10 Węgierska renta koronowa 97'65, Akcje kredytowe 641'25 Kredytowe węgierskie 707'—, Bank anglo-austriacki 272'50, Unionbank 510'—, Bankvereli 469'50, Laenderbank 405'50. Kolej pań. 649'— Lombardy 80 —, Elbenthal 412'25 Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 381'50 Rima Muranyi 444'—, Prager Eisen 16'80 Losy tureckie 117'—, Ruble 253'1/2, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie silne.

Berlin, 28 sierpn. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 201'40, Disconto Commandit 187'50.

Usposobienie: silniejsze.

Budapeszt, 28 sierpn. Pszenica na październik 7'48 do 7'49, pszenica na kwiecień 7'73 do 7'77. Żyto na październik 6'22 do 6'23, żyto na kwiecień 6'43 do 6'49. Owies na październik 5'43 do 5'44, owies na kwiecień 5'65 do 5'68. Kukurudza na sierpień 6'14 do 6'15, kukurudza na wrzesień 0'— do 0'—, Kukurudza na maj 1904 r. 5'30 do 5'31, Rzepak na sierpień — do —.

Oferty dobre.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie silne.

Pogoda: piękna.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. ZYGMUNT SPALKE

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani powrócił i ordynuje od 11—12 i od 3—5 ul. Klemencyntyn Tańskiej 1, I. p. za hotelem Żorża. 7502 9

Dr. Ignacy Klarfeld

7445
3—1

powrócił i ordynuje w chorobach płuc, gardła i nosa od 3—5 pop. Lwów, Pasaż Hausmana 8.

JANINA BÄUMEL

rozpoczyna z dniem 1-go września lekcye fortepianu ul. Akademicka 1. II, parter. 7530 4

Z dniem 25 sierpnia został otworzony pierwszorzędny

Magazyn konfekcyi damskiej

pod firmą 7534 2

Oskar Heller i Piotr Segall

we Lwowie w hotelu George'a, róg ul. Akademickiej.

SIROLIN

do nabycia w aptekach po kor. 4 — na receptę lekarską. 6843 45

Polecane przez najwybitniejszych lekarzy przy chorobach płucnych chron. katarach organów oddechowych, szkrzofach, influencyi.

Prawdziw tylko w oryginalnych flakonach.

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednoroocznych ochotników tzw.

Intelligenzprüfung

rozpoczyna się z dniem 1 września b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, Lwów, ulica Podlaskiego 1. 9. — Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 7014 9

Do nabycia we wszystkich księgarniach

nakłady „Towarzystwa wydawniczego”:

Z. Wasilewski. **Nowy Konrad** (Rozbiór „Wyzwolenia” St. Wyspiańskiego). Cena kor. 1'20.

Przygodny. **Warszawa współczesna** w 12 obrazkach. Cena kor. 1'50. 4880

Nabywać także można w Administracyi „SŁOWA POLSKIEGO”. Za przesyłkę każdej książki dopłaca się 10 gr. (w opasce polecanej 35 gr.).

Pierwszorzędnym trunkiem orzeźwiającym

sam, jakoteż z winem lub sokiem owocowym pity jest

Szczaw Mattoniego „Giesshübler”

Sztucznie z kwasem węglowym albo innymi dodatkami rozpuszczone wody nigdy nie mogą zastąpić naturalnej szczawy. 6763

Szczawa Krondorfska

uznana za najlepszą i naturalną.

Reprezentacya we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 7, I. p.

Marjówka

Sanatorium i zakład wodoleczniczy pod Lwowem przyjmuje chorych przez cały rok. Zgłoszenia: Dr. Zakrzewski. Lwów, 14 Marjówka. 7477 6

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego

wyszedł świeżo z pod prasy

tom I. „Pism Goszczyńskiego”

Wydanie kompletne uzupełniono pismami pośmiertnymi, pod redakcyą Zygm. Wasilewskiego. Z portretem autora, str. XI i 320. — Cena 3 kor. 7467 6

Bad Nauheim Willa Wanda

ostała przeniesiona na Muhlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łązienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Muhlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

SPORT.

Paryż-Deauville.

Jazda dystansowa z Berlina do Wiednia w r. 1892 — jedno z największych tego rodzaju w dziedzinie sportu konnego, a ściślej biorąc, w sferach wojskowych, w ostatnich czasach przedsięwzięć — stworzyła niejako szkołę, której celem wykazać czego od jeźdźcy i konia na dłuższej przestrzeni pod względem wytrwałości i szybkości można wymagać, czego się spodziewać, a także udowodnić, że i dziś jeszcze, pomimo wysokiego rozwoju aeronautyki, telegrafów wojskowych, automobilizmu i cyklistów, dzielni adjutanci konni znakomite podczas wojny mogą oddawać usługi i że bynajmniej nie są, jak to utrzymują zaledwie żarliwi zwolennicy postępu, zupełnie zbyteczni.

Nie zawsze jednak w tego rodzaju ćwiczeniach miano właściwy cel na oku, nie zawsze też urządzano je racjonalnie i nadawano im bardzo często charakter raczej lekkomyślnych eksperymentów sportowych, a nie poważnych doświadczeń. Jednym z takich pożałowania godnych przedsięwzięć był zeszłoroczny raid z Brukseli do Ostendy, obliczony przede wszystkim na sensację dla zblazowanego towarzystwa kąpielowego, który pociągnął za sobą prawie 50% strat w biorących w nim udział koniach wartościowych i wywołał najzupełniej słuszne, jako istna mordownia, w całym świecie oburzenie, a jedyną z niego korzyścią była chyba nauka jak konnej jazdy dystansowej nie należy urządzać.

Nauka ta przydała się już organizatorom obywatelowi właśnie raidu z Paryża do Deauville w czasie od 12 do 14 bm.

Raid zainicjowany i zorganizowany przez redakcję paryskiego pisma „Armes et Sports” nie przyniósł może nowych doświadczeń i nadzwyczajnych rezultatów, w każdym jednak razie można o nim powiedzieć, że w danych warunkach udał się najzupełniej, a jedną z jego dodatkowych stron, wskazaniem niejako na przyszłość było, że podzielono go na dwa etapy, z których pierwszy na przestrzeni 130 km. z Paryża do Rouen był przedbiegiem, mającym świadczyć o wytrzymałości koni zgłoszonych, drugi zaś na przestrzeni 83 km. z Rouen do Deauville był dopiero właściwym wyścigiem — próbą szybkości. Drugą jego stroną dodatnią było, że na przebiecie przestrzeni przedbiegu oznaczono porę nocną od godz. 7 wieczór, wyścig zaś właściwy, rozstrzygający odbył się w porze przedpołudniowej od godz. 5 rano. W ten więc sposób nie narażono ani jeźdźców ani koni na szkodliwe w wysokim stopniu działanie sierpniowego upału, co właśnie tylu strat w koniach w smutnej pamięci jeździe dystansowej z Brukseli do Ostendy stało się przyczyną.

Miejscem startu raidu w d. 12 bm. był obszerny plac przed pałacem „Bagatela” po za obrębem fortyfikacji w Paryżu. Dzień był pochmurny, dżdżysty, pomimo to jednak zebrało się bardzo wiele osób, między innymi minister wojny André, które chciały być świadkami odjazdu. Jeźdźców podzielono na grupy i wypuszczano ich ze startu w pięciominutowych odstępach czasu. Pomiędzy zgłoszonymi do współzawodnictwa koniami zwracał głównie uwagę 11-letni wałach półkrwi „Midas” por. Beausil’a, tęgie konisko, który jakby nie sobie z czekających go trudów nie robiąc, poszcypywał rosnącą bujnie na gazonie trawę.

Z 46 zgłoszonych, jawiło się u startu 32 oficerów ze swoimi końmi. Pierwsza grupa, złożona z ośmiu jeźdźców ruszyła w drogę punktualnie o g. 7. Por. Beausil, jak utrzymują, miał przed samym odjazdem zastrzyknąć swemu koniowi jakieś serum, jakiego rodzaju jednak był ten „doping”, jeżeli wogóle był jaki, pozostało dla wszystkich tajemnicą. „Midas” startował w ostatniej grupie.

Jednym z warunków przedbiegu, którego czas oznaczono na minimum 13 godzin, a maximum 15, było, że konie mają przyjechać zupełnie świeże do Rouen. Większość też jeźdźców była na tyle rozsądna, że, aby konie możliwie jak najwięcej oszczędzić, na pagórkowatych przestrzeniach prowadzili je bądź za cugle, bądź też jechali w zupełnie wolnym tempie, co zwłaszcza ze względu na bardzo twardą drogę okazało się w rezultacie zbawiennym. Przez całą noc deszcz utrudniał jeźdźcom jazdę, tembardziej też na podniesienie zasługuje okoliczność, że wszyscy przybyli do Rouen w oznaczonym czasie.

Pierwsi stanęli u mety przedbiegu por. Zerbin i Petit o g. 8 m. 15 rano, przekraczając tym sposobem minimalny czas zaledwo o kwadrans. Jak dalece zaś Beausil szanował swego „Midasa”, można mieć o tem pojęcie z faktu, że zdążył do Rouen zaledwo parę minut przed czasem, oznaczonym jako maximum.

Z Rouen wyruszyli jeźdźcy 14 o g. 5 rano. Z 32 odpadło dwóch, z powodu, że konie ich okazały za mało wytrwałości, jeden zaś odstąpił dobrowolnie. Wypuszczono ich tak samo w czterech grupach i w pięciominutowych przerwach. Beausil znalazł się znów w ostatniej grupie. Zaraz z początku na czoło wysuwa się por. Saint-Sauveur, przeważnie galopując i zaledwie podniecając konia. Bardzo niewiele tylko zachowuje spokój, zsiadając od czasu do czasu i prowadząc konie. Drugim za Saint-Sau-

veurem jest Beausil, obok niego rotm. Maillard; obydwa znaczną część drogi przebywają razem w klusie, czasem tylko galopując. Na 5 klm. przed Deauville koń por. Saint-Sauveura pada ze znużenia, po chwili spoczynku jednak rusza na nim dalej Saint-Sauveur. Stację kontrolną w Saint-Maclou mijają Beausil jeszcze jako szósty, stąd jednak galopuje już bardzo energicznie. W nawalny deszcz rozpoczyna się wjazd współzawodników w raidzie do Deauville. Pierwszy zjawia się w pełnym galopie por. Degorge o g. 9 m. 36, dwa metry za nim por. Petit, trzeci por. Beausil o g. 9 m. 39 s. 27, ostatni o g. 10 m. 5 s. 5.

Uwzględniając chwilę wyjazdu, najlepszy czas osiągnął por. Beausil; na przebycie 83 klm. spotrzebował 4:14:45, przyznano mu też zaszczyt zwycięstwa, drugim w 4:18:00 był podpor. Gouin, trzecim w 4:18:01 por. Allut, czwartym w 4:21:30 por. Petit. Czas zwycięzcy, zważywszy, że droga była rozmiokła, można nazwać dobrym; na przebycie jednego kilometra potrzebował przeciętnie 3 minuty. Por. Saint-Sauveur przybył jeszcze do mety jako szesnasty, koń jego jednak był tak wyczerpany, że wkrótce zginął w Tattersalu, a podobny los spotkał także konia por. Papina, który uległ zapaleniu płuc. Poza tymi dwoma nieszczęśliwymi wypadkami, żadnego innego nie było.

„Midas” nie pierwszy raz przyniósł zaszczyt swemu panu, między innymi przebył jazdę dystansową z Sedanu-Sainte Menchould do Sedanu, 186 klm. w 9 godzin.

Por. Beausil jest znaną postacią turfową we Francji, bierze często czynny udział w wyścigach torowych i nie tylko jest znakomitym jeźdźcą, ale także doskonałym gimnastykiem i zagarzonym szermierzem, słowem „all round” sportsmanem.

Oprócz nagrody „Armes et Sports” w postaci wspaniałej srebrnej zastawy na stół w stylu Ludwika XVI. wartości 2.000 fr., otrzymał także por. Beausil nagrodę honorową prezydenta Rzeczypospolitej.

Kronika sportowa.

Wyścigi Lwowskiego Klubu młodzieży cyklistów, mające się odbyć, jak wiadomo, 6 września br. zapowiadają się, sądząc z dotychczasowego zainteresowania, wspaniale. W magazynie rowerów p. Baygera urządzono od kilku dni wystawę przeznaczonych dla zwycięzców nagród. Na pierwszym planie widzimy tutaj wielki srebrny puchar wartości 200 kor., przeznaczony dla przyszłego „mistrza Galicji”, dalej nagrody honorowe dla zwycięzców w innych biegach, a to: laskę ze srebrnem okuciem wartości 50 kor., 2 srebrne papierosnice i etui z przyborami do podróży, wreszcie dwie szarfy jedwabne, złotem haftowane z napisem: „Mistrzowi Galicji 1903” i „Mistrzowi L. K. M. C. 1903”.

Oprócz licznych zgłoszeń ze Lwowa, zgłosiło się dotychczas kilku cyklistów z Łańcuta, Przemyśla, Jarosławia, Sokala i Rawy Ruskiej, a spodziewane są jeszcze dalsze zgłoszenia z prowincji, wobec czego postanowiono urządzić dodatkowo „wyścig prowincjonalny”.

Zgłoszenia do wyścigów, jakoteż wpisy na członków L. K. M. C. przyjmuje firma W. Bayger, Akademicka 16.

Oddział kolarzy Sokoła w Krakowie ogłasza propozycję wyścigów odbyć się mających 30 bm., a w razie niepogody 6 września o godzinie 3 popoł. na szosie mogilskiej od słupka klm. 1700. Biegów będzie cztery, z których najważniejszy o mistrzostwo oddziału za r. 1903 — 30 klm., dalej bieg nowicjuszy 10 klm., bieg starszych powyżej lat 30 — 5 klm. i bieg dla wszystkich 10 klm. Wpisowe przyjmuje kapitan oddziału do soboty 29 bm., ewentualnie do 5 września do godz. 8 wieczór. Wyjazd z przed gmachu Sokoła o godz. 3 po południu.

Nagrodę Stefana (83.000 k., 1800 m.) rozegrano w Peszce 20 b. m. z następującym rezultatem: stada Somosi 3 l. kl. „Széll csend” po Raebum-Glory 44½ klgr. Martinkowich 1, hr. L. Trauttmansdorffa 4 l. og. „Nunquam dormio” 61 klgr. Barker 2, hr. G. Andrassy’ego 3 l. og. „Orion” 48 klgr. Lewis 3. Biegało 7. Tot. 54:10. Miejsce 86, 76, 76:50. Bardzo łatwo pięciu długościami, cztery długości z tyłu trzeci, krótką długością głowy przed czwartym. Czas 1:57¼.

Nowe z wycięstwa stada Wola. W wyścigach klusowych w Badenie w „Matadoren-Handicap” (23 bm.) w 1-szym i 2-gim „sztychu” „Caid” był pierwszym na 8 startujących, a w „Nagrodzie Szent” Abraham „Ama Z.” zdobyła drugie miejsce. „Princesse” zaś trzecie na ośm startujących koni.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 26 sierpnia.

Na tutejszym targu nastąpiło względne uspokojenie, a polepszone nieco kursy zdołały się utrzymać. Niewątpliwie przyczynił się do tego wspomniany już komitet węgierskiego biura korespondencyj-

nego, mimo nie bardzo zręcznej stylizacji, szczególnie z uwagi na posiadaczy zagranicznych. Zawsze jednak podzielał tenże powstrzymując na partię zniżkową i przerwał akcję, która mogła dla walorów węgierskich wypaść weale niepomysłnie. Prócz tego widziały się banki zniewolone do dalszych zakupów interwencyjnych i w ten kombinowany sposób mogły walory węgierskie powetować część zniżki. Na ogólną tendencję wywarło stosunkowo wielkie wrażenie doniesienie o przybyciu cara do Wiednia. Spekulacja wnosi stąd, że porozumienie w sprawie bałkańskiej jest między Austrią i Rosją zupełnie i że niema powodu do jakiegokolwiek obawy w tej mierze — chyba, żeby przyjechać musiało do zupełnej likwidacji państwa otomańskiego. Masa kursowa w polityce jest zawsze niebezpieczną rzeczą i najlepsi sojusznicy gotowi są poróżnić się o stosunkowo drobną rzecz.

Z doniesienia powyższego skorzystały na razie w pierwszym rządzie międzynarodowe walory spekulacyjne, w których spostrzeżono także krycie się kontrminy. W rozmiarach nie było ono jednak znaczne, gdyż przy dzisiejszych stosunkach nie ma kontrmina powodu do pośpiechu.

W innych walorach był ruch bardzo nieznaczny, tylko w alpinach odbywały się nieco większe obroty po kursach podwyższonych, na co wpłynęły głównie silne notowania montanów berlińskich. Obroty zakończono w usposobieniu spokojnem, ale mimo to nie można było odnieść wrażenia, żeby targ miał być zupełnie pewnym o najbliższą przyszłość.

Wiedeń, 27 sierpnia. Cukier (spokojnie) 22.—, Spirytus 40 60 (bez interesu). Nafta galicyjska niezmieniona.

Wiedeń, 27 sierpnia. Losy a) procentowe: 287, 278, 280.—, 260.—, 86.—, 115 75; b) bezprocentowe: 18 85, 436, 168, 83, 80, 71, 167, 168, 63 75, 26 40, 68, 221, 78, 230, 469 50.

Berlin, 27 sierpnia. Banknoty austriackie 85 25, Spirytus —.—

Paryż, 27 sierpnia. Trzy procent. renta 97 57, Mąka —.—

Frankfurt, 27 sierpnia. Austr. kred. 201 30, Disconto —.—, Laura —.—, Koleje państwowe —.—, Alpin 225 75.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7 80 do 8 10 Pszonica nowa od 7 35 do 7 60 Żyto gotowe od 6 — do 6 10. Żyto nowe od 5 60 do 5 80 Owies obrotowy gotowy od 5 80 do 6 —, Owies obrotowy nowy od 5 25 do 5 35. Jęczmień pastewny 5 25 do 5 60. Jęczmień browarniany 5 50 do 6 —. Rzepał 9 — do 9 25. Rzepak nowy —.— do —.—. Groch pastewny —.— do —.—. Groch do gotowania 7 75 do 9 —. Wyk 5 25 do 5 50. Bobik 5 50 do 6 —. Hreczka 6 50 do 7 —. Kukurda dogorz. 4 75 do 5 25. Kukur. stara od 6 — do 6 2. Chmiel za 56 kilo od 200 do 210 —. Konieczyna czerw. nowa o 4 3 — do 5 5 —. Konieczyna biała od 48 — do 58 —. Konieczyna szwedzka 4 5 — do 5 5 —. Tymotka 20 — do 23 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18 25 do 18 40 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 10 20 do 10 30.

Wskutek rezerwy tak ze strony producentów jak i kupujących ruch ograniczony, a młyny niemające zapasów placą za gotowe zboże wyższe ceny. Na terminy atoli chęć kupna jest słabsza. Chmiel tenduje zwykłowo. Inne produkty notują niezmiennie lub słabiej.

Rozmaitości.

× **Biedronka.** Biedronka, Coccinella, albo wielki gwary ludu naszego krówka Najświętszej Maryi Panny, którą niebawem ujrzymy na krzewach, uchodzi za zwierzątko bardzo niewinne i dzieciom nawet poleca się, aby jej nie czyniły nic złego. Jest w tem słuszność, nie należy tępić tego stworzonka; biedronka bowiem uwalnia drzewa od wielkiej ilości innych owadów. W Stanach Zjednoczonych skonstruowano, że niszczy mnóstwo owadów szkodzących plantacyom pomarańczy i cytryn w Kalifornii. Napada ona głównie rodzaj zwany „icerga purchasi”.

Rząd Stanów Zjednoczonych przeraził się zeszłego roku spustoszeniami, które te owady sprawiły, wysłał do Kalifornii profesora Koebelę, aby spróbował odkryć naturalnego wroga icergi purchasi. Uczony naturalista zauważył, że biedronka ma pociąg do tego szkodnika. Wprowadzono coccinellę do plantacji, hodowano ją starannie i obficie rozprószone po drzewach cytrynowych i pomarańczowych. Następnie poznano, że rodzina biedronek nader jest liczna; składa się co najmniej z dwóch tysięcy gatunków. Każdy gatunek ściera odmienny gatunek wroga. A zatem, hodując wszystkie gatunki biedronek, można by prawie z pewnością uwolnić się od większości szkodliwych owadów. Rozgłos pożyteczności coccinelli sięgnął daleko. Plantatorzy kawy w Ceylonie, herbaty w Indjach, rolnicy Afryki południowej, Egiptu i Portugalii postarali się o jak największą ilość tych stworzonek. W Australii kwitnie ich hodowla i przynosi znaczne korzyści. Powinniśmy i my pielęgnować „krówki Matki Boskiej”.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Noworolski. List poszedł do kosza.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Wyjaśnienia dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowa otwarta

Szkoła sztuki stosowanej i robót ręcznych

Lwów, willa Pałatyn, ul. Gołębia 12. Wpisy począwszy od 25 sierpnia od 10-tej do 12-tej przedpołudniem. 7205 3

W szkółce froebelskiej pod kierownictwem pań Motyczynskiej i Aksenberg w gmachu teatralnym, brama 14. od placu Gołuchowskich przyjmuje się wpisy dzieci do 31 sierpnia b. r. 7536 5

Lekcy gry na fortepianie udzielać pragnie początkującym uczennicom paniemka inteligentna z dobrego domu i posiadająca jak najlepszą szkołę. Uczennice nie posiadające fortepianu w domu uczę u siebie. Łaskawe zgłoszenia do Biura dzienników, Pasaż Hausmana. 7529 3

Zakład wychowawczo-naukowy im. Felicy z Wasilewskich-Boberskiej.

Sześcioklasowe Liceum żeńskie, Lwów, ul. Pańska 1. 5, I. piętro, pod kierownictwem Olgi Filippi i prof. c. k. gimn. Franciszka Józefa Wł. Bojarzkiego. 5606

Przez władze szkolne upoważniony pensjonat dla pp. Seminarzystek w Przemyślu, ul. Klasztorna 2. Teresa Wimpeller. 7435 1

Wpisy dzieci

przyjmuje przez c. k. Nauczelnictwo koncesjonowany zakład froebelski

ul. Kościuszki 1. 3,

oraz na przygotowawcze kursa szkolne dla chłopców i dziewczętek począwszy od 28 t. m. Konwersacja francuskiego, niemieckiego i angielskiego 1 zł. miesięcznie.

Laura Blochówna kierowniczka zakładu. 6982 9

Zakład

wychowawczo-naukowy im. Felicy z Wasilewskich Boberskiej

pod kierownictwem Olgi Filippi i Wandy Zawiętówny we Lwowie ulica Pańska 1. 5. I. piętro.

Przyjmuje pensjonarki stałe i uczennice dochodzące. Zakład obejmuje szkołę ludową, wydziałową, liceum i przygotowawczą do matury. Wpisy rozpoczynają się 9 września rano od godz. 10-12, popołudniu od 4-6. Egzamina wstępne 2 i 3 września. Początek kursu 5 września. 5610 2

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Rutynowany kandydat notaryalny z praktyką sądową szuka posady. 7312 2

Zgłoszenia pod „Kandydat“, Administr. Słowa Polskiego.

Magister farmacji rutynowany poszukuje posady w większym mieście z dniem 1-go września, lub zastępstwo. Zgłoszenia „Magister“ Administracja Słowa Polskiego. 7519 2

Ogrodnik, kawaler, z dobrą rekomendacją poszukuje posady od 15 września. Łaskawe zgłoszenia W. K. posterestante Lwów. 7518 3

Urzędnik rachunkowy w Przemyślu przygotowuje szybko i gruntownie do egzaminu z rachunkowości państwowej. Zgłoszenia: Przemyśl Rynek 1. 27 u Pani Bourdonowej. 7103 2

Dyetaryusz sądowy z doświadczeniem świadectwem kończąc trzyletnią służbę wojskową poszukuje posady przy radzie lub gdziekolwiek. Zgłoszenia: F. K. Admin. Słowa Polskiego. 7508 1

Akademik poszukuje zajęcia biurowego od 12½ do 3½ i od 6½ do 10 wiecz. lub lekcy. Lwów, Uniwersytet, Dunajewski. 2

Kancelista notaryalny poście restanta Mosty Wielkiej, biegły w swoim zawodzie poszukuje posady. 7444 1

Werkmistrz - maszynista, posiadający 22-letnią praktykę w jednym z największych zakładów fabryczno-kopalnianych w Borysławiu poszukuje posady wermistrza lub maszynisty w kopalniach, gorzelni, browarze, tartaku i t. p. Antoni Kobieliuch, Borysław (Wolanka). 7513 3

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca od 1-go września za kucharkę i służącego. Feliks Szpala, Lachowicza 22, Lwów. 7537 2

Nauczycielka Polka z francuzkiem i muzyką jest zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej, Lwów, ul. Chorażczyzna 7. 7533 1

Oficyalistów prywatnych, oraz wszelką doborową służbę poleca Agencja Lwowska, Lwów, Kamińskiego 6. 7532 1

Agencja pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 2, poleca wszelkiej kategorii oficjalistów, nauczycieli bonny, panny służące, klucznice. 7528 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Panna uczęszczająca na wyższe kursa znajdzie umieszczenie przy znacznej rodzinie. Pl. Kapitulny 7, II p., drzwi 8. 7438 2

Lektorka do chorego potrzebna zaraz. Zgłoszenia pod R. S. w Administracji Siewa Pol. 7453 1

Korespondent dla polskiego i niemieckiego języka o ile możliwości stenograf pisać na maszynie, znajdzie umieszczenie we fabryce maszyn i odlewni żelaza E. Bredta i Ski w Ottyni. 7480 3

Kucharka starsza dobrze polecona znajdzie bardzo spokojną służbę do dwóch osób. p. r. A. B. Rymanów. 7511 5

Koncyplenta rutynowany go poszukuje natychmiast adwokat dr. Ruhrberg w Burzynie. 7512 5

Artykuły spożywcze.

Winogrona stołowe!

„Visantaberger“ znane i słodkie deserowe kuracyjne, najszlachetniejszego gatunku w 5 kg. koszykach pocztowych po 3 Kor., mieszane sorty K 2-80 sławne turkistańskie melony po K. 1-50, sliwki po K. 2-50, rajskie jabłka po K. 1-50, 100 kg. melonów K. 16, jabłek rajskich K. 16 wysyła Ed Aleks. Mathé, właśc. winnic i ogrodów, Gyöngyös (Węgry). 7460 4

Owoce wysyła w 5 kg. koszykach franco za licznik. Gruszek kalifornijskich K. 2-80 jabłka stołowe K. 2-50, węg. sliwki K. 2-40 wszystkie do smażenia. J. Halpern Zaleszczyki. 7461 1

Wikt domowy na świeżym maśle poleca się przy ul. Chorażczyzna 29 parter drzwi 1. 7397 1

Swieża marmolada malinowa, morelowa, znakomity miód kwiatowy i winogrona kuracyjne, poleca tanio handlarz Pietrzycki, Lwów, Mikołaja 9. 7527 1

Kupno i sprzedaż.

Zarząd dóbr Rosochowa, ciec, p. Słoboda Złota, ma na sprzedaż lokomobile 6-cio konną firmy Clayton et Schulteworth w bardzo dobrym stanie, w przeszłym roku gruntownie odnowioną. Cena 2000 koron. 7480 2

Pianina, fortepiany znakomite, mało używane najtaniej ul. Kopernika 20, lewe oficyny, I. p. 7515 1

Wyższe tresowane i szczeniata czteromiesięczne sprzedaje leśniczy Grubenthal Bochnia. 7509 2

Fortepian Streichera mało używany, długi. Ulica św. Marka 6, parter na lewo, ogłądać między 10 a 4-tą g. pop. 7488 1

Kamień na fundamenta, podwójniaki, cokoły, szuter, po cenach najniższych. Lwów, ul. Leśna 17. 7538 1

Panowie cyklisi!

z powodu znacznego zapadła sprzedaje po niebywałej dotąd cenie piaszcze od 4 zlr., weże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 2-50. — FÖRUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 ?

Fajeton otwarty i uprząż na konie do sprzedania. Łyczakowska 134. 7432 2

Pas lity, karabela srebrem kuta i agrafy z dyamentami okazująco do sprzedania w sklepie WP. Niemczynowskiego ul. Teatralna 2. 7433 2

Kasa wertheimowska używana, tanio do sprzedania. Zgłoszenia „Kasa“ Adm. Słowa Pol. 7488 2

Bilard fabryki Seyfarta prawie nowy z przynależnościami tanio do nabycia. Szargel, Tarnopol. 7524 2

Interesy majątkowe

i handlowe.

Willa w Jaworowie o 8 pokojach z ogrodem i oficynami i 5 morgów pola, korzystnie do sprzedania. Blizsza wiadomość Jezierski, Gródek obok Lwowa. 7434 2

Lasy dębowe, sosnowe i jodłowe do eksploatacji kupują Fromm i Deligtisch, Strzyż. 7471 1

Realność z ogródkiem lub placem pod budowę kamienicy obok dworca kolejowego na Gródeckim. Wiadomości udzieli p. Jamroz, fryzjer, Gródecka 1. 50. 7504 3

Willa z komfortem zbudowana 7 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, spiżarnia, 2 wanny, pokój dla służby, łazienka, ogródek kwiatowy, owocowy, blisko ul. Akademickiej do sprzedania. Wiadomość u właściciela ul. Mochackiego 27. 7490 3

Spółnika

z kapitałem do 1200 koron poszukuje do interesu nader rentownego i pewnego. Wiadomości fahowe zbyteczne. Zgłoszenia pod „Interes“ do Admin. Słowa Polskiego we Lwowie. 7499 1

Mieszkania i sklepy.

Do wynajęcia od 1 października b. r. dom z pięknym ogrodem w Bolechowie. Wiadomość w Biurze dzienników Olszewskiego. 7219 3

Eleganckie mieszkanie kawalerskie: 2 pokoje, przedpokój 1-go września, Leliewa 2. 75-1 2

Kilku studentów młodszych znajdzie umieszczenie w wdowy po urzędniku. Pomoc filozofa w domu. ul. Pańska 27, (stróż wskazuje). 7510 2

Studenci znajdą umieszczenie w pomieszkaniu frontowym, czystym, suchym i do słońca. Daje staranną opiekę rodzicielską, znakomity wikt domowy, na żądanie i korepetycję. Adres podadzą w sklepie papieru pana Jana Dutkiewicza, Lwów, Krakowska 2. 7449 2

Pokój frontowy, I. p., balkon, elegancko umeblowany, wynajmę. Ul. Dąbrowskiego 1. 7437 2

Dwóch studentów znajdzie umieszczenie

u inteligentnej izr. rodziny. Abiturient udzieli pomocy w nauce. — Fortepian w domu. — Łaskawe zgłoszenia pod „Nadwór“ Administracja Słowa Polskiego. 7226 1

Akademicka 1. 18 pokój z balkonem i przedpokojem na I. piętrze zaraz do wynajęcia. 7240 1

Na Kochanowskiego 17, jest salon, dwa pokoje i kuchnia do najęcia. 7376 1

2 pokoje dla starszych osób zaraz do wynajęcia. Blizsza wiadomość: Morskie Oko między godziną 12 a 3 popołudnia. 7425 1

Sklep z pomieszkaniem składającym się z 1 pokoju, kuchni, przedpokoju i dużej sieni od 1 września. Łyczakowska 43 a. 7431 2

Umieszczenie znajdzie dziecko z lepszemu domu u bezdzietnego urzędnika (izr.) Wiadomość: woźny Lidowicz Kopernika 19. 7469 1

Umieszczenie dla uczniów niższego gimnazjum w domu obywatelskim, znany z korzystnych pod każdym względem warunków. Śniadeckich 4, II. p., na prawo. 7482 2

Pokój frontowy umeblowany, osobne wejście, zaraz do wynajęcia. Serbska 2 B. 7483 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kłobacz, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-5**

Józef Wandel, Lwów, plac Strzelecki 1, najskuteczniej farbuje, czyści chemicznie. 7498 1

Uprasza się W. P. Lekarzy powiatowych o łaskawe doniesienie o pobyście Katarzyny Kaja, akuszerki, pod: W. K. Adm. Słowa. 7517 1

Piękną

jest delikatna — biała i miękka pieć jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skóry. Aby to osiągnąć, należy się myć codziennie **Bergmanna mydłem liliowym** (marka ochronna: Dwa górniczy Bergmann et Co Drezno i Cieszyń n/E. Cena za sztukę 40 ct. Do nabycia we Lwowie u A. Hübnera, w apt. Ruckera, drog. Mikolascha i Sp. u Friedricha i Beacocka, O. T. Winklera syna, Leszka Śladowskiego, w Strzyżu aptek. J. Eichmiller i J. Kindler w Rzeszowie u A. Karpińskiego.

J. CHRISTOF we Lwowie

Fabryka stór i żaluzji ul. Jabłonowskich 9. 5279 ?

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolinowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące porażkę należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepessa Poratynskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 12

Do bajcowania pszenicy!

BAJE DUPUYA w paczkach.

Siny kamień poleca magazyn

Alfred Beacock Lwów, ul. Hetmańska 4. 7218 7-1

Rowery

oryginalne **Waffenrad-Steyr** na spłatę poleca **M. Korkes** Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny.

Rusznikarska pracownia **Szadkowski i Kupezyński**, Lwów, ul. Batorego 1. 20 wyrabia broń nową i przyjmuje wszelkie reperacje po najtańszych cenach. 7304 6

Fortepiany i pianina w największym wyborze są zawieszane w składzie **J. Mussil** przedtem **J. Balko** we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 7344 20

Samobójstwo mimowolne popełnia ten, kto mieszka we wilgotnym pokoju. Najpewniejsze osuszenie kościołów, klasztorów, pałaców, domów tylko „**GLAZURYNA**“. Wykaz robót wykonanych w biurze. Przesyła próbną 5 kor. Gwarancja wieloletnia. Zarząd „glazurny“ Lwów, ul. Łyczakowska 22. 7356 10

Pożyczki 300 zlr. potrzebuję zaraz. Mam stałą posadę rządową. Zgłoszenia post-res. Wks. Lindewiese. 7446 2

Plüss - Stauter - Kit

w tubach i szklankach wielokrotnie premiiowany złotymi i srebrnymi medalami, niezrównany do kitowania sztućczych przedmiotów, we Lwowie: **Artur Bartosz**, skład porcelany, J. Okornicki, skład porcelany, **Alojzy Hübner**, drobnogwary. 1971 20-8

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie

ul. Chorażczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czełonek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolinowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące porażkę należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepessa Poratynskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 12

1 los austr. czerw. krzyża K. 70.000, 40.000 6 losów
1 los węg. czerw. krzyża K. 40.000, 20.000 15 ciagnień
1 los włoski czerw. krzyża Lr. 35.000, 20.000 w roku.
1 los Bazylika (Dombau) K. 30.000, 20.000 Raty po
1 los serbski tytoniowy Fr. 100.000, 75.000 8 koron
1 los Jó-sziv (dob. serca) K. 30.000, miesięcznie

Cena kor. 192. — 24 rat po 8 koron. — Rocznie 15 ciagnień. — Składający 1 ratę gra zaraz na powyższe losy. — Czeki pocztowe i gazeta losowa bezpłatnie. 44

DOM BANKOWY Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło Słowo Polskie Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

1 i 14 września 3 ciagnienia

Główne wygrane:

kor. 20.000, 20.000, 20.000.

1 los węg. czerw. krzyża,

1 los Bazylika (Dombau),

1 „ serbski tytoniowy

1 „ Jó-sziv (dob. serca)

Wszystkie cztery losy w

30 ratach po Kor. 3. Prawo

gry natychmiast. Czeki

i gazeta losowa bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ułam

Lwów, Sykstuska 8.

Ubogi Łazarz

Z łóża boleści zwracam się do serc litościwych aby nie szczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej zawodowej pracy od 10 lat obłożnie chory pozostaje bez dachu w okropnej niedzy. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i Urząd gminny w Ustrobinu. Łaskawe datki za które gorąco do Boga zanoszę modlitwę, proszę łaskawie nadsyłać pod adresem: **Łazarz, Krężel, Ustrobin** na p. Krosno. 7369 8

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć pouczają jedynie w licznych wydaniach rozpoznanych już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiąc znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za życiem kuracji w książce tej zaleconej zupełnie uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21.

3761

J. KINDLER

DROGUERYA w STRYJU

poleca

hurtownie i detalicznie

Merańskie napoje

Vino Santo, Alpine, Cognac,

Vermouth — firmy

G. Bergwein Co Meran Tirol.

258 ?

Osobom, które
nakredytne-
fektują, udzie-
lamy 4% opustu

Specjalny

Osobom, które
nakredytne-
fektują, udzie-
lamy 4% opustu

Skład Dywanów

7505

pod firmą:

Magasin „AU PRIX FIXE“

Lwów — ulica Halicka l. 16 — Lwów

poleca wielce Szan. P. T. Publiczności olbrzymi wybór przeróżnych gatunków (dywanów, portjer, firanek, chodników linoleum, cerat, kap na stoły i łóżka, kolder, kocyków do podróży, der na konie, tudzież rozmaitych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach.

Szczególną sensację wzbudzają nasze prawdziwe dywany perskie, smyreneńskie i orientalne, które w drodze okazji po bajecznie niskich cenach nabyć można.

Ulgi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen.

Ulgi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy żeński

Obok szkoły czteroklasowej ludowej i sześcioklasowej wydziałowej, posiadającej prawo publiczności, otwieram z dn. 5 września na moję zezwolenia c. k. Rady szkolnej krajowej

sześcioklasowe Liceum żeńskie

Pensyonarki, jakoteż uczennice dochodzące wpisują od dnia 26 sierpnia w lokalu szkolnym przy ul. Czarnieckiego l. 11, I. p. Bliższych informacji udzielam codziennie od 11 rano do godziny 6 popołudniu.

Marya Zagórska

7343 5

Właścicielka i Dyrektorka Zakładu.

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiam mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje potysiąc razy wybaczy mojemu dziecku. — Wilhelm Schiessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie.

16

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9.50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Własna uprawa
Ménieskie lecznicze Wina czerwone

dla

6838

cierpiących na żołądek i niedokrewnych

Szczególniej godne polecenia oferuję z powodu nawału zapasów po najtańszych cenach

H. KOHN & SOHN

właściciele winnic Ménies, Węgry.

Krem z szarotek!

Piegi i nieczystości skóry

znikają po krótkim użyciu!

Fabrykant! OTTO KLEMENT, INNSBRUCK emer. aptekarz.

Do nabycia we Lwowie: Piotr Mikolasek drog. Kopernika, H. Rubel apt. Krakowska, S. Traunfellner drog. Rynek, J. Rechen drog. Halicka 18. Langi Pilsarski drog. Akademicka 2. Szymon Hay apt. K. Pilewski apt. Akademicka, F. Dewechy apt. w Przemysłu w aptecce H. M. Schwarza.

najdoskonalszy
wynalazek do
pielęgnowania
skóry! Skutek
nieszkodliwosci
potwierdzone
przez lekarzy.

Mleko z szarotek
Mydło z czyszczo-
nej oliwy.
Puder z ziół Al-
pejskich.
Puder tłusty z szarotek. 5876 26—6

Główna wygrana
50.000 koron

Loterya kolejowa

„FLUGRAD“

Łączna ilość wygr. 9999.
Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10 proc. 3915 w gotówce.

CENA LOSU 1 K.

6 losów 5 kor. 50 hal.,
11 losów tylko 10 kor.

Losy mają tekst polski.
Dwa dni po ciągnięciu otrzymuje kupujący wykaz ciągnięcia pocztą bezpłatnie.

Ciągnięcie niedoświadczalnie
5 grudnia 1903. — Losy są do nabycia: w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub w Kantorze wymiany **Braci Eibenschütz** w Krakowie, Rynek gł. 5.



5258

Zdrowotny **GORSET** bez bryli
Stalki do wyciągania przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zapachnia swoboda. Ciągła czystość.
Sklad fabryczny oryginalnych ang. „Platinum Anti-Gorset“ u Jana Pawlowskiego we Lwowie pl. Maryacki l. 6. — Cenniki franco.



Kapsulki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabość pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólu w kilka dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg

Karton

po 4 korony nabyć można u:

Apteka G. Braudy, Wiedeń, Fleischmarkt 1.

Sklad w apteczce Zygmunta Ruckera we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekome lepsze środki. 12

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“

We Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy gmachu szkolnego na placu Misyonarskim, ogłasza się publiczną licytację. Oferty należy wnieść na całą budowę ryczałtowo. — Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 1-go września br., o godz. 11 przedpoł. w miejskim urzędzie budownictw. Tamże otrzymać można za okazaniem kwitu na złożone 10 koron w miejskiej Kasie, egzemplarz planów i przedmiaru. Do oferty należy dołączyć kwit miejskiej Kasy na dowód, że złożono wadium w wysokości 2½ proc. oferowanej sumy.

Z Magistratu król. stoł. MIASTA LWOWA.

7450 I

Poręcze drogowe

i mostowe z rur stalowych 51 mm. średnicy.

Rury wodociągowe 51 mm. średnicy z mufkami i kolankami. — Powyższe rury do poręczy i wodociągów są czyszczone mechanicznie, następnie pociągnięte asfaltem na gorąco zewnątrz i wewnątrz, jako najlepszym środkiem konserwacyjnym dla żelaza. — Również wykonuje się wszelkiego rodzaju 7162

ogrodzenia i konstrukcje żelazne

według własnych lub przysłanych rysunków. Dostarczamy narzędzia i części składowe do budowy dróg, mostów itd. Ceny niżej wszelkiej konkurencyi. Wykonanie wzorowe. Dostawa szybka. Cenniki z rysunkami i kosztor. gratis.

Józef Rossmanith fabryka maszyn i narz. rolnicz. w Nowym Sączu.

Falck & Co., Hamburg, Brandsende 23 a.

Nie należy jechać

wprzód do Ameryki, zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców. Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłoszone sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod swoją opiekę i że ich stąd bez przesiedania w wagonie III. klasy pociągu pociągów wprost do siebie odstawiamy. Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej, jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęto podług naszych wskazówek. Koszt podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynosi 9 zł. 80 ct. Flota towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów. Również cena przemyśle do Kanady jest bardzo umiarkowana. Obszerne opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

6925

Z głębokim szacunkiem
Falck & Co.

Obszar leśny w Galicyi

nie mniejszy jak za 2 miliony koron

kupię!

Zgłoszenia tylko wprost **M. Engl, zarz. dóbr, Wiedeń, l. Elisabethstr. 13.**

7411 2



Najlepszy nawóz jesienny



MACZKA THOMASA z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koniczy, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

MACZKA THOMASA z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższym działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezy, przy o wiele niższej cenie.

MACZKĘ THOMASA z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancją zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i mialu, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

MACZKĘ THOMASA z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczona jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda). 5252 18-3

Przestrzega się przed zakupem towaru późniejszego.

Fabryki Fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarejestr. z ograni. poręką.

Józef Karraach, Lwów, Jagiellońska 22.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7.80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5.20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1880

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17-19

UWAGA. Abonentci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5.80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3.60) za część drugą.